

BIM

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 6 (22) 94 Czerwiec

Cena 6500 zł

CAN-PACK S.A.

WYBORY

NASZE
DZIECI ?



Ciąg dalszy nastąpi?

Tereny przy ul. Szczepanowskiej 16 w Brzesku są prawdopodobnie jednym z najbardziej kryminogennych rejonów miasta. To tu Witold Migoń, właściciel zbankrutowanego "Budomexu", planował przedsięwzięcia, którymi od miesiący zajmuje się prokuratura.

W czerwcu ub. r. Sąd Rejonowy w Tarnowie ogłosił upadłość firmy. Właścicielowi postawiono szereg zarzutów m.in. wyłudzenie kredytów bankowych oraz dopuszczenie się nieprawidłowości w procedurze celnej. Aresztowanie niefortunnego przedsiębiorcy nie położyło kresu serii zderzeń z Temidą przy ul. Szczepanowskiej.

Na początku lutego Syndyk Masy Upadłościowej "Budomexu" stwierdziła, że w okresie między wrześniem ub. r. a 5 lutego br. w magazynach firmy dokonano kradzieży części zamiennych o wartości 142,5 mln zł. 10 lutego policja wszczęła dochodzenie. Sprawą zajmuje się brzeska prokuratura.

W tym samym miesiącu byli policjanci zatrudnieni do grudnia 92 w firmie ochroniarskiej "Asel" działającej przy "Budomexie" zawiadomili organa ścigania o przestępstwie, którego ich zdaniem dopuściło się kierownictwo Aselu. Chodziło o podatki od wynagrodzeń za rok 1993, którymi obłożono ochroniarzy zwolnionych 12 miesięcy wcześniej - pod koniec 1992r.

Byli pracownicy "Aselu" podejrzewają, że ich nazwisk i podrobionych podpisów użyto do księgowania sum, które trafiły do innych rąk.

Po miesiącu - 2 marca prokuratura otrzymała pisemne doniesienie, w kolejnej sprawie. Autor pisma W. Migoń obciążył syndyka "Budomexu" odpowiedzialnością za szereg nieprawidłowości w zarządzaniu majątkiem firmy. W uzupełnieniu doniesienia, były przedsiębiorca ustnie poinformował o szczegółach machinacji, jakich jego zdaniem dopuszczono się w trakcie likwidacji "Budomexu". W Migoń stwierdził m.in., że z terenu przedsiębiorstwa wywożono towary bez dokumentacji, włamanie do magazynu dokonała syndyk "Budomexu", a z pieniędzy

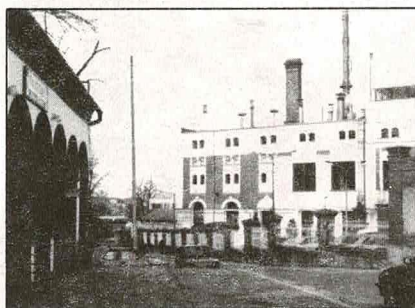
masy upadłościowej finansował działalność gospodarczą osób trzecich. Podczas przesłuchania pani syndyk przedstawiła odmienny obraz sprawy. Przeprowadzone postępowanie nie potwierdziło zarzutów postawionych przez W. Migonia, w związku z czym odstąpiono od dalszych czynności.

Pod koniec marca posesja przy ul. Szczepanowskiej stała się areną nowych zdarzeń. - Między 22 a 26 marca dokonano powtórnego włamania do magazynów "Budomexu". Zawiadomieni przez syndyka policjanci stwierdzili kradzież artykułów gospodarstwa domowego na sumę 41 mln zł. Pomysłowi włamywacze aby dostać się do wnętrza pomieszczeń wykręcili śruby mocujące metalowe ściany. I tą sprawą zajęła się prokuratura.

M.C.

KONCERN ŻYCZEŃ

Koncern Braun und Brunnen, który na początku br. zakupił 25% udziału "Okocimia" i planuje przejęcie części akcji nowej emisji jest największą niemiecką grupą skupiającą 21 browarów i 5 zakładów produkujących napoje bezalkoholowe. Koncern, którego siedziby mieszczą się w Berlinie i Dortmundzie zatrudnia 5200 pracowników i jest udziałowcem 2 rumuńskich browarów: URSUS AG w Cluj oraz Haber International w



Fot. J. Gluch

Hates. Posiada wspólną sieć dystrybucji zdolną do zbytu 7,5 mln hl piwa rocznie.

Braun und Brunnen działa również w sektorze nieruchomości - jest właścicielem wielu terenów i

Będzie kąpielisko

Jeszcze w tym sezonie, zdaniem z-cy burmistrza St. Pacury, słotwiński staw "Wolnówka" wraz z przyległymi terenami zostanie w części przystosowany do potrzeb rekreacyjnych mieszkańców Brzeska.

Akwen wraz z przyległościami należący od pół wieku do Spółdzielni Pracy Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, przejęła w ub. r. gmina w zamian za zaległe podatki od nieruchomości zakładu.

Od początku roku trwają prace przy odmulaniu stawu, zwiększeniu objętości zbiornika, regulacji gospodarki ściekowej okolicy oraz drenażu terenów przyszłego parku.

W przyszłości, w części stawu powstanie wyżywione i oznakowane kąpielisko z plażą.

W tegorocznym budżecie gminy na modernizację "Wolnówki" zabezpieczono kwotę 400 mln zł. Wartość całej inwestycji zaplanowanej na lata 94 - 96 opiewa na kwotę 1 mld zł.

M.C.

Na placu - źródło

Według wizji władz miejskich latem na Placu Kazimierza Wielkiego powinien pojawić się zieleń, źródło ciepła i fontanna.

Zarząd Miasta ogłosił wiosną konkurs na koncepcję architektoniczną placu, adresowany do miejskich projektantów. Niestety do Urzędu Miejskiego nie wpłynął żaden projekt. "Spodziewałem się, że architekci wykażą zainteresowanie pomysłem. Projekt urządzenia reprezentacyjnego placu miasta, jak się wydaje, mógłby być wdzięcznym tematem" - mówi z-ca burmistrza St. Pacura - "Poza sugestią wykorzystania studni, która znajduje się pod płytą placu, np. jako ujęcia wody dla fontanny czy źródła ciepłego, nie narzucamy planistom nic więcej. Mamy pieniądze na ten cel. Będziemy nadal zabiegać aby taki projekt powstał".

M.C.

budowli.

B und B deklaruje długoterminową współpracę z "Okocimem" w zakresie marketingu, dystrybucji i finansów.

M.C.

Działkę kupię

Śmieci w pojemnikach

Indywidualni inwestorzy przystępujący do budowy domu jednorodzinnego w Brzesku i okolicach najczęściej poszukują działek budowlanych bezpośrednio u prywatnych właścicieli.

Na dwa anonsy o zakupie działki budowlanej w Brzesku lub okolicy zamieszczone w "Dzienniku Polskim" i "Brzeskim Magazynie Informacyjnym" reporter BIM otrzymał jedno zgłoszenie: ofertę sprzedaży gruntu w Porębie wraz z budynkiem do remontu lub rozbiórki. Cena nieokreślona. Rolę biur pośrednictwa w naszym mieście pełnią drzewa i słupy. Zbierając materiał do artykułu natknąłem się na dwa. Pod pierwszym numerem telefonu dowiedziałem się, że jeden ar działki uzbrojonej, z dojazdem, w Mokrzyskach kosztuje ok. 7 mln zł - możliwość negocjowania ceny oraz podziału 40-to arowej parceli na mniejsze. Pod drugim numerem - gdzie czekały działki na Pomianowej o powierzchni 9 i 11 arów przez tydzień nikt się nie zgłaszał.

Z "Gazety Krakowskiej" dowiedziałem się, że władze Brzeska postanowiły przeznaczyć 3 hektary gruntów komunalnych na cele budownictwa jednorodzinnego dla kandydatów oczekujących na mieszkania w tzw. spółdzielczej "zamrażarce", którzy zdecydowali się na budowę własnego domu. - Sprzedaż lub przejęcie w wieczyste użytkowanie w drodze publicznego przetargu.

Niestety nie wszyscy prywatni inwestorzy są członkami spółdzielni, zgromadzili pełne wkłady mieszkaniowe do 90 r., zostali objęci listą wojewody i nie skorzystali z rekompensaty i nie posiadają własnych mieszkań ...

Pocieszająco brzmi oferta Wydziału Gospodarki Gruntami Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego, z której wynika, że w najbliższych miesiącach gmina rozpocznie sprzedaż w formie przetargu - licytacji ogólnodostępnych działek pod zabudowę jednorodzinną. Do zbycia przewidziano 17 parcel przy ul. Osiedlowej, 25 przy ul. Bagiennej i 4 działki pod zabudowę bliźniaczą przy

ul. Szarych Szeregów.

Także w Okocimiu zaplanowano sprzedaż 7 działek a w Mokrzyskach - w okolicach szkoły podstawowej - 25. Zakładana średnia powierzchnia od 4 arów na terenie miasta do 8 w okolicach. "Aby rozpocząć wyprzedaż potrzebna jest jeszcze decyzja Zarządu Miasta która zapadnie prawdopodobnie w najbliższym czasie" - twierdzi Naczelnik Wydziału Józef Makuch. Ceny wyjściowe działek nie są jeszcze ustalone - określi je biegły z listy wojewody w oparciu o wartość rynkową i notarialną sąsiednich gruntów. Grunty gminne wystawione na przetarg będą więc zbliżone ceną do pozostałych, znajdujących się w rękach prywatnych właścicieli z terenu miasta.

M.C.

W ostatnim tygodniu kwietnia rozpoczęto na terenie gminy Dębno akcję rozwożenia kontenerów na śmieci zakupionych z budżetu Rady Gminnej. 100 sztuk maszynowych, pomarańczowego koloru pojemników rozstawiono w 13 wsiach skupionych wokół Dębna. W niektórych z nich po 11 i 10, w innych po 6, 5 lub 3 w zależności od ilości i potrzeb mieszkańców. Opróżnianiem kontenerów zajmować ma się ZNTS z Brzeska.

Należałoby przyklasnąć inicjatywie gminy Dębno. Miejmy nadzieję, że wreszcie odetchną lasy i pola oraz brzegi rzeki Niedźwiedź, dotąd spełniające rolę śmietnisk. Mieszkańcy wsi powinni dbać o to, by pojemników nie dewastować, bowiem każdy z nich kosztował (bagatela!) 5 milionów zł.

LLK



Fot. J. Gluch

Nowy dyrektor

W dniu 28 kwietnia w sali posiedzeniowej Urzędu Gminy w Dębnie obradowała Komisja Konkursowa powołana celem wybrania kandydata na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki.

W skład Komisji wchodził: Krzysztof Zięba i Wiesław Cielecki - przedstawiciele Kuratorium Oświaty - delegatury w Bochni, Helena Ochwat, prezes Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, radny gminy Dębno Kazimierz Stec, sekretarz gminy - Lucyna Placzek, przedstawiciele Rady Pedagogicznej - Lucjan Baran i Artur Potępa oraz przedstawiciele rodziców (Lidia Krupińska i Jan Nosal).

Do konkursu przystąpił tylko jeden

kandydat - p. Franciszek Mastalski, pełniący aktualnie (od 6 lat) funkcję dyrektora Szkoły. Urodzony w r. 1949 ukończył On Studium Nauczycielskie w Nowym Sączu, potem Akademię Rolniczą w Lublinie, następnie zaś Studium Podyplomowe z zakresu Andragogiki i Nowoczesnej Technologii Kształcenia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W zawodzie nauczyciela pracował od r. 1971. Był m.in. wicedyrektorem Zespołu Szkół Rolniczych w Wojniczu oraz inspektorem oświaty i wychowania w Brzesku. Oceniając wysoko kwalifikacje kandydata, jego dotychczasowy przebieg pracy zawodowej oraz projekty na przyszłość Komisja Konkursowa w głosowaniu tajnym zaakceptowała jego kandydaturę. Głos decydujący o nominacji należy wprawdzie do Kuratora Tarnowskiego, ale już teraz gratulujemy serdecznie panu, Panie Dyrektorze.

LLK

Spośród nich wybierzemy radnych

Okręg wyborczy nr 1:

Babicz Tadeusz
Dobrzański Franciszek
Kalicka Janina
Mikołajczyk Bolesław
Nalepa Janusz
Płachta Jan, Michał

Okręg wyborczy nr 2:

Czaja Wacław
Klecka-Piech Łucja
Kokoszka Adam
Patulski Antoni
Plichta Marek
Wawryka Grzegorz
Zawada Leszek
Zator Marek

Okręg wyborczy nr 3:

Cuber Ryszard
Habryło Kazimierz
Kluska Anna
Wołek Józef

Okręg wyborczy nr 4:

Gmiat Andrzej
Jurgała Zofia
Mietła Józef
Musiał Wiktoria
Płachta Tadeusz
Styncz Barbara

Okręg wyborczy nr 5:

Dudziński Krzysztof
Kaczmarczyk Józef
Kądziołka Bronisław
Olesiński Marek, Piotr

Okręg wyborczy nr 6:

Czesak Edward, Stanisław
Gwizdała Jan
Halik Adam
Wróbel Kazimierz, Antoni

Okręg wyborczy nr 7:

Gawron Andrzej
Gnyka Stefania
Król Mirosław
Musiał Jan, Wiesław
Poniewierski Wojciech
Stachoń Jerzy

Okręg wyborczy nr 8:

Gruca Andrzej
Janusz Krzysztof
Kołodziej Elżbieta
Ojczyk Krzysztof
Pamuła Władysław
Skura Antoni

Okręg wyborczy nr 9:

Adamczyk Dorota, Danuta
Pacura Jadwiga, Maria
Serwin Krystyna, Barbara
Żurek Wincenty

Okręg wyborczy nr 10:

Galkowski Tadeusz
Grzybek Kazimierz, Ryszard
Laska Stanisław
Łukowicz Leszek
Myśliński Kazimierz
Przepiórka Jacek
Puzia Marek
Ropek Adam, Piotr

Okręg wyborczy nr 11:

Bystron Jacek
Dębek Kazimierz
Gargul Irena
Matloch Andrzej
Wójcicki Ryszard
Zydroń Jerzy
Żurek Edward

Okręg wyborczy nr 12:

Biel Wacław
Filip Tomasz
Kostecki Michał
Krokosz Janusz
Nesterowicz Jerzy
Sediwy Robert
Węglarz Helena

Okręg wyborczy nr 13:

Babicz Marian
Janas Jan
Krupa Franciszek
Maj Andrzej
Mleczko Elżbieta
Tolasz Bogusław

Okręg wyborczy nr 14:

Brzyk Kazimierz
Klinke Grażyna
Koczur Janusz
Mrzygłód Franciszek
Wawreniuk Igor
Wesołowski Andrzej

Okręg wyborczy nr 15:

Dobrzański Stanisław
Klimek Leszek
Sumara Adam
Wąs Stefania

Okręg wyborczy nr 16:

Kądziołka Kazimierz
Konwent Józef
Mączarowska Halina
Strak Henryk, Kazimierz

Zwierz Franciszek

Okręg wyborczy nr 17:

Karaś Wanda
Schmidt Andrzej

Okręg wyborczy nr 18:

Nalepka Władysław
Sumara Stanisław

Okręg wyborczy nr 19:

Brzyk Franciszek
Kural Adam
Ruszał Stefania
Taflńska Zofia

Okręg wyborczy nr 20:

Grodny Zdzisław
Pabian Maria
Tyka Tadeusz

Okręg wyborczy nr 21:

Mól Józef
Ogiela Barbara
Węgrzyn Anna

Okręg wyborczy nr 22:

Machowski Kazimierz
Pikuła Lech

Okręg wyborczy nr 23:

Nowak Jan
Szuba Stefan
Wielgosiński Lucjan

Okręg wyborczy nr 24:

Migdał Stanisław
Pacura Stanisław

Okręg wyborczy nr 25:

Baryła Stefania
Zachara Bogdan, Wacław

Okręg wyborczy nr 26:

Góra Bogusław
Góra Irena
Piwowarski Karol

Okręg wyborczy nr 27:

Jakubowski Jerzy
Legutko Kazimierz

Okręg wyborczy nr 28:

Chruściel Józef
Kargol Czesław
Radoń Zbigniew
Zydroń Adam

red.

19 czerwca odbędą się wybory do rad gmin. Decyzją Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Waldemara Pawlaka wybory przebiegać będą według "starej ordynacji" - Ordynacji wyborczej do rad gmin z 8 marca 1990 r. W związku z dużym znaczeniem tego wydarzenia Redakcja BIM pragnie poinformować naszych Czytelników o najważniejszych zasadach w niej zawartych.

Do Rady Miejskiej w Brzesku będziemy wybierać 28 radnych zgłoszonych przez organizacje polityczne, komitety wyborcze bądź grupy wyborcze.

Aby dokonać aktu rejestracji kandydata na radnego w terminie do 20 maja należało zebrać 15 podpisów popierających danego kandydata, które wraz z jego oświadczeniem o wyrażeniu zgody na kandydowanie należało dostarczyć do Gminnej Komisji Wyborczej w Brzesku.

Prawo wybierania do danej rady przysługuje osobom, które stale zamieszkują na obszarze działania tej rady. Wyborcy wybierają radnych bez-

źródłach pozyskanych funduszy na prowadzenie kampanii wyborczej.

Karty do głosowania

Wchodząc do lokalu wyborczego otrzymamy kartę do głosowania w okręgu jednomandatowym na której w kolejności alfabetycznej umieszczone będą nazwiska i imiona kandydatów na radnych zarejestrowanych w danym okręgu wyborczym wraz z ewentualnymi oznaczeniami kandydatów. Na karcie do głosowania powinna być zamieszczona zwięzła informacja o sposobie głosowania i skutkach wadliwego wypełnienia karty.

Głosowanie

Głosowanie odbywa się w lokalu

na karcie do głosowania umieszczono znak "X" przy więcej niż jednym nazwisku kandydata. Nieważne są również karty do głosowania inne niż urzędowo ustalone lub nie opatrzone pieczęcią komisji wyborczej. Jeżeli na karcie do głosowania wyborca nie umieścił znaku "X" przy nazwisku żadnego kandydata lub wypełnił kartę w sposób niezgodny z art. 72 ust. 2, jego głos uznaje się za ważny bez dokonania wyboru.

Po ustaleniu wyników wyborów komisja wyborcza sporządza w dwóch egzemplarzach protokół wyborów, który podpisują wszystkie osoby wchodzące w skład komisji wyborczej. Mężom zaufania przysługuje prawo wniesienia do protokołu głosowania uwag z wymienieniem konkretnych zarzutów.

Niezwłocznie po sporządzeniu protokołu wyników wyborów, komisja wyborcza podaje do publicznej wiadomości wyniki wyborów w danym okręgu.

WYBORY '94

pośrednio spośród kandydatów zgłoszonych w okręgach wyborczych.

Za wybranego uznaje się kandydata, który uzyskał najwięcej głosów. W gminie Brzesko - liczącej do 40 tys. mieszkańców wybierać będziemy z 28 okręgów jednomandatowych według zasady większościowej.

Kampania wyborcza

W dniu głosowania wszelkie formy agitacji za danym kandydatem czy też ugrupowaniem są zabronione.

Plakaty, napisy lub ulotki wyborcze wyraźnie oznaczone od kogo pochodzą, bądź stwierdzone przez kogo są rozplakatowane podlegają ochronie prawa.

Finansowanie kampanii wyborczej jest jawne. Kandydaci albo partie, komitety obywatelskie bądź inne organizacje popierające zgłaszanych kandydatów w ciągu dwóch miesięcy od dnia wyborów przedkładają wojewódzkiemu komisarzowi wyborczemu sprawozdanie finansowe zawierające zestawienie środków na kampanię wyborczą oraz

wyborczym, bez przerwy między godziną 8.00 a 20.00. Od chwili rozpoczęcia głosowania do chwili jego zakończenia w lokalu wyborczym powinni być obecni: przewodniczący obwodowej komisji wyborczej lub jego zastępca oraz co najmniej dwóch członków komisji. Mają także prawo uczestniczenia mężowie zaufania i pełnomocnicy list.

Przed przystąpieniem do głosowania wyborca okazuje komisji wyborczej dowód osobisty lub inny dokument stwierdzający tożsamość wyborcy.

Po otrzymaniu karty do głosowania wyborca stawia znak "X" w kratce z prawej strony obok nazwiska kandydata, na którego głosuje.

Ustalenie wyników głosowania

Po zakończeniu głosowania komisja wyborcza ustala wyniki głosowania. Przy ustalaniu wyników głosowania mogą być obecni mężowie zaufania.

Głos uważa się za nieważny, jeżeli

W związku z faktem ukazania się naszego miesięcznika w dniu 1 czerwca - podajemy w kolejności ostatnie czynności wyborcze, wynikające z kalendarza wyborczego:

- do 4 czerwca 1994 r. - podanie do publicznej wiadomości w drodze rozplakatowania obwieszczeń, terytorialnych komisji wyborczych zawierających informacje o zarejestrowanych kandydatach albo listach kandydatów oraz danych o kandydatach na radnych,

- do 5 czerwca 1994 r. sporządzenie spisów wyborców,

- do 9 czerwca 1994 r. - składanie wniosków o wpisanie wyborcy nigdzie nie zamieszkałego do spisu wyborców właściwego dla miejsca aktualnego pobytu.

- 18 czerwca 1994 r. - przesłanie przewodniczącym obwodowych komisji wyborczych spisów wyborców.

- 19 czerwca 1994 r. - termin wyborów.

red.

Wszystkie nasze ... dzieci ...

Kasia. Ma dziewięć lat. W domu dziecka jest od początku życia. Przez kilka miesięcy była szczęśliwa. Zabrali ją bardzo mili, bogaci ludzie.

Kazali nazywać się "mamą" i "tata".

Miała swój pokój, książki, "kolorowe" ubranka. Wieczorem nowi "rodzice" przychodzili pocałować ją na dobranoc. Pokochała ich. Kilku godzin w szkole nie mogła wysiedzieć, już chciała biec do domu. Zawsze była grzeczna, nie sprzeciwiała się, nie chciała robić przykrości.

Zaczął się wszystko od wizyty u jakiejś ważnej "babci", która przez cały czas uważnie ją obserwowała. Kasia nie wie dlaczego, popisywała się, rozrabiała, nie pożegnała się z "babcią".

Od tej pory była już taka niegrzeczna.

Kłóciła się, krzyczała, nie chciała chodzić do szkoły, nie pomagała "mamie". "Rodzice" nie byli już tacy zadowoleni, nigdzie jej ze sobą nie zabierali, nie dostawała już tylu prezentów. Koniec roku szkolnego. Okazało się, że Kasia nie dostanie promocji do następnej klasy. Na wiadomość o tym, "tato" wykrztusił "Jak ja się znajomym na oczy pokażę"? To chyba w tym dniu powiedzieli jej, że bardzo im przykro, że się zawiedli, że nie przypuszczali. Po tygodniu była już z powrotem w domu dziecka. Pamięta tylko, że była bardzo chora, leżała w szpitalu. Tęskniła i czekała. Ale "rodzice" nie przyjechali.

Mateusz ma siedem lat, wygląda na cztery. Do szkoły przychodzi dwa, trzy razy w tygodniu. Zawsze głodny, zmęczony i ... posiniaczony. Matka, ojciec i dwaj kilkunastoletni bracia piją. A "mały" trochę przeszkadza, więc dostaje czasami w skórę. Nie ma

książek, zeszytów, teczek. Do szkoły zagląda,

bo jego pani jest taka kochana.

Daje mu kanapki, jabłka, zaprowadza go do gabinetu lekarskiego, nigdy nie krzyczy.

Mateusz nie ma w domu kąta, gdzie byłby bezpieczny. Zawsze go znajdują i



Fot. J. Głuch

znajdą powód do bicia. Raz wieczorem wysłali go do sklepu po wódkę. Sprzedawczyni nie dała mu jej, a "mały" musiał spać na schodach. Ale dla niego to nie pierwszozna, a noc nie była bardzo chłodna.

Agata chodzi do ósmej klasy. Dobrze się uczy. Po podstawówce pójdzie do liceum, potem na studia medyczne. Dziś do szkoły założy zielony sweterek, na obiad zje szpinak, bo to bardzo zdrowo, a wieczorem wyjdzie z mamą do babci. O wszystkim zdecydowali rodzice.

Jej pozostaje tylko to zrobić. Nie wolno jej spotykać się po szkole z koleżankami, musi siedzieć w domu i uczyć się, uczyć. Kiedy przyprowadziła raz koleżankę, mama wyrzuciła ją z domu i

powiedziała, że na pewno jest złodziejką.

Agata czuje się jak w klatce. Siedzi w swoim wytwornym pokoju i zazdrości kumplom, którzy gdzieś chodzą, spotykają się, rozmawiają, śmieją. Jej mama uważa, że dziewczyna nie powinna się zbyt głośno śmiać, bo to nieelegancko.

Środek zimy. Zaczyna śnieg z deszczem. Obdarty, bosy chłopczyk zaczepia przechodniów. Z kartki, którą pokazuje, można się dowiedzieć, że przyjechał z Rumunii, nie ma ojca, matka choruje. Dwaj dowcipni młodzieńcy

dają mu sto złotych,

i popychają w stronę najbliższego sklepu. Mały szczęśliwy, składa ręce i wykrzywił się śmiesznie buzią mówi "dziękuję".

... dzieci ...

Wszystkie nasze?

Zofia Sitarz

OGŁOSZENIA DROBNE

Do sprzedania dom w stanie surowym w centrum Brzeska.

Wiadomość - tel. 309-39.

Informujemy, że poszukujemy współpracowników, z Brzeska i okolic. Liczymy szczególnie na ludzi młodych, pełnych inicjatywy (mogą to być również osoby uczące się). Jeżeli uważasz, że masz pomysł na ciekawy tekst - przyjdź lub zatelefonuj do nas! Jeszcze lepiej, gdy przyjdiesz już z gotowymi tekstami. Poszukujemy także młodych osób, które chciałyby się zająć kolportażem gazety. Czekamy na Was w redakcji od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 16.00.

LECZENIE PRZEROSTU PROSTATY



redaguje prof. dr hab. Paulin Moszczyński Członek Polskiej Akademii Medycyny.

Chory musi unikać alkoholu, papierosów, zimnych napojów, oziębienia nóg, jazdy konnej i na rowerze, długotrwałej pozycji siedzącej, długiego wstrzymywania moczu. Preparaty roślinne hamują powiększanie się prostaty, zmniejszają zaburzenia w wydalaniu moczu, działają odkazająco, moczopędnie. Są to owoce palm amerykańskich (Sabal palmetto i Serenoa repens) oraz śliwy afrykańskiej (Pygeum africanum). Zawierają one znaczną ilość sitosteroli, które dodatkowo posiadają działanie obniżające zawartość cholesterolu w krwi. Dostępne są preparaty sporządzane z wyciągów tych roślin jak Bazoton, Prostagalen, Prostatin, Serenoa, Poldanen, Tadenan i wiele innych. Przerost prostaty hamują związki triterpenowe obecne w nasionach roślin dyniowatych. W krajach bałkańskich gdzie popularne jest spożywanie nasion dyni mężczyźni rzadko chorują na przerost prostaty. Wyciągi z nasion dyni produkowane są w formie różnych preparatów - np. Kurbis-Granufink, Prosta-Kapseln, Prostamed, Peposterol, Prosterol, Pumpkin seed oil. Działanie przeciwzapalne i rozkurczowe posiadają kwiaty i nasiona kasztanowca zwyczajnego - Flos et Semen Hippocastani. Ze względu na działanie moczopędne stosuje się kłącze perzu, korzeń lubczyka, korzeń pietruszki, korzeń i liście pokrzywy, liście brzozy, ziele skrzypu. Działanie przeciwskurczowe na drogi moczowodowe posiadają: korzeń lukrecji, ziele marzanki, koszyczek rumianku.

Korzystnie działają nienasycone

Leczenie przerostu prostaty, w początkowym okresie choroby polega na stosowaniu różnych leków roślinnych. Zalecana jednocześnie dieta powinna zawierać surówki z seler, pory, pietruszki, cebuli, kalafiora oraz oleje roślinne.

kwasów tłuszczowych znajdujące się w nasionach soi i słonecznika, sulfotlenki obecne w czosnku i cebuli, wyciągi z aloesu, jeżówki, żeńszenia czy wiesiolka. Polecana jest mieszanka o składzie:

Ziele i korzeń pokrzywy (Herba et Radix Urticae) po 50,0 g

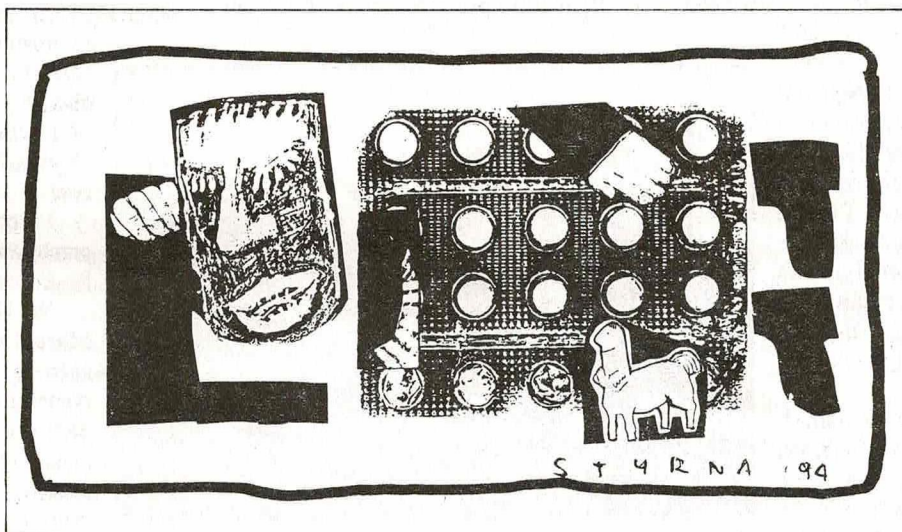
Sproszkowane nasiona dyni (Semen Cucurbitae recens pulveratum) 40,0 g

Pączki topoli (Gemmae Populi) 40,0 g

Koszyczek rumianku pospolitego (Anthodium Chamomillae) 40,0 g

Powiększony gruczoł krokowy można usunąć operacyjnie przez cięcie jamy brzusznej oraz za pomocą elektroresekcji przezcewkowej (TURP - transurethral resection of the prostate). Pierwsza metoda nazywana operacyjną jest obecnie rzadziej stosowana od drugiej. W USA około 90% zabiegów wykonuje się metodą przezcewkową ale wiele jest krytycznych uwag odnośnie tego sposobu leczenia. W tym celu Amerykańskie Towarzystwo Urologiczne podjęło szeroko zakrojone

badania w wielu ośrodkach jednocześnie, mających wyjaśnić zastrzeżenia stawiane tej metodzie. Metodą XXI wieku będzie termiczne leczenie przerostu prostaty. Niszczenie tkanki gruczołowej odbywa się za pomocą energii wywołującej efekt termiczny.



Owoc bzu czarnego (Fructus Sambuci) 20,0 g

Liść borówki czernicy (Folium Myrtilli) 20,0 g

Liść orzecha włoskiego (Folium Juglandis) 20,0 g.

1 łyżkę mieszanki zalać 1 szklanką wody o temperaturze pokojowej, podgrzewać stopniowo do wrzenia, gotować powoli przez kilka minut, odstawić na 10 minut, przecedzić i pić ciepły płyn 3 do 4 razy dziennie 30 minut po jedzeniu.

W przerście prostaty stosowane są także różne preparaty farmakologiczne np. Flutamid, Androcure, Megace, Nafarelina, Proscar. Systematyczne stosowanie może zmniejszyć objętość prostaty nawet o 50%. W razie braku poprawy staje się konieczne leczenie operacyjne.

Do tego celu stosuje się fale elektromagnetyczne o zakresie promieniowania mikrofalowego lub fal radiowych. Urządzenie THERMEX wytwarza fale radiowe, które koncentrują się w gruczole krokowym i w ten sposób ogrzewają narząd do temperatury 40-48°C. Ogrzewanie jest przyczyną tworzenia się zatorów w naczyniach krwionośnych prostaty. Powoduje to zanik tkanki gruczołowej narządu. Aktualnie działają już dwa takie aparaty w Warszawie i jeden w Poznaniu. Niszczenie tkanki gruczołu krokowego można dokonać przy użyciu światła laserowego. Tkanek gruczołową ogrzewa się do temperatury 100°C, co powoduje jej odparowanie, którego efektem jest natychmiastowy zanik.

Dzieła Tadeusza Popiela

współautora Panoramy Racławickiej w Okocimiu

W hallu pałacu Goetzów i w tamtejszej kaplicy pałacowej znajdują się dwie interesujące prace malarskie Tadeusza Popiela, jednego z najciekawszych malarzy polskich XIX w.

Centralnym elementem dekoracyjnym antresoli hallu pałacowego jest duży obraz olejny (wym. 4,80 x 3,80 m.), przedstawiający "Obóz tatarski". Na szerokim tle pejzażowym artysta przedstawił wóz z łupami, obok którego stoją, siedzą i leżą związane kobiety wzięte w jasyr. Przy wozie widoczny jest Tatar na koniu, zwrócony tyłem do widza. Prawą część kompozycji wypełniają namioty z Tatarami. W głębi obok jeziora, przedstawiony został obóz tatarski wraz z pasącymi się tabunami koni, nad którym rozciąga się luna pożaru.

Drugim dziełem Popiela jest doskonale skomponowane malowidło ściennie, przedstawiające Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, zdobiące czaszę kopuły kaplicy pałacowej. Ta wielofigurowa kompozycja utrzymana w pastelowych barwach należy do najbardziej interesujących prac artysty.

Wykonanie wspomnianych dzieł malarskich zlecił Popielowi Jan II baron Goetz-Okocimski, znany mecenas i filantrop. Prace te ozdobiły wzniesioną przez niego w 1898 r. rodzową siedzibę, jedną z najwspanialszych w Galicji.

Tadeusz Sulima Popiel urodził się w 1863 r. w Szczucinie k. Dąbrowy Tarnowskiej jako syn Antoniego, urzędnika, a z czasem nadrzędcy c.k. Urzędu Cłowego w Brodach a następnie w Szczakowej i Antoniny ze Stanicków. Jego brat Antoni (ur. 1865 r.) był znanym rzeźbiarzem, autorem m.in. pomnika A. Mickiewicza we Lwowie i wielu innych znanych dzieł. Tadeusz Popiel po ukończeniu szkoły realnej w Brodach od 1876 r. studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1881 r. ten wielce uzdolniony student zdobył powodzenie oraz uznanie aeropagu profesorskiego i został przyjęty na Oddział Kompozycyjny, tzw. Majsterszulę, prowadzony przez Jana Matejkę, który stał

się jego protektorem. Już w czasie nauki w pracowni Matejki artysta namalował kilka kompozycji, które odniosły niebywały sukces i przyniosły młodemu twórcy sławę. Wśród nich były m.in. obrazy "Józef i Putyfara", "Żydzi w niewoli babilońskiej", "Zmartwychwstanie Chrystusa" i "Mojżesz na górze Synaj". W 1885 r. Popiel opuścił Kraków i udał się na dalsze studia do Wiednia, by studiować pod kierunkiem Hansa Makarta, malarza cieszącego się niebywałą sławą w Europie i Ameryce. Dalszym

stosowaniu takich środków formalnych jak jednolita tonacja barwna, przedstawianie zjawisk świetlnych i barwnych bez gwałtownych kontrastów, lecz zharmonizowanych i łagodnie wtopionych w ogólny, przeważnie szarobrunatny koloryt (tzw. sos monachijski). Prace przedstawicieli szkoły monachijskiej wyróżniały się ponadto starannym wykończeniem obrazu, gładką fakturą i wręcz archeologicznym traktowaniem szczegółów.

W Monachium Popiel kształcił się do 1891 r. w Die Koenigliche Bayerische Akademie der Bildenden Kunst, w pracowniach Karla Piloty'ego i Sandora-Alexandra Wagnera. W czasie studiów monachijskich artysta wykonał wiele interesujących obrazów, w tym "Uriel Akosta", "Ostatnie chwile Zygmunta Augusta", "Niewiasty jerozolimskie", "Święto Tory", "Neron" i "Mojżesz".

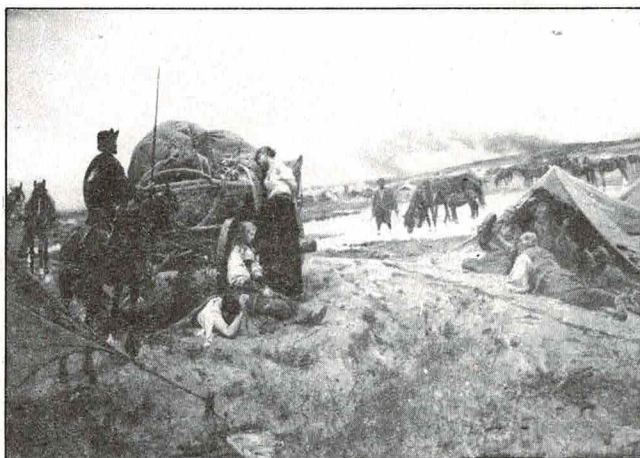
Po powrocie do kraju Popiel przebywał głównie we Lwowie i Krakowie.

W 1890 r. wraz z malarzem Marcelim Harasimowiczem założył we Lwowie szkołę rysunku dla kobiet, z której rok później utworzono szkołę malarstwa i rzeźby zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn. W tym też roku wraz z M.

Harasimowiczem odbył artysta miesięczną podróż do Berlina, Kopenhagi, Monachium, Wiednia i Pragi. Od 1899 do ok. 1901 r. malarz przebywał we Włoszech, studiując w Rzymie i Florencji oraz wykonując różnorodne prace malarskie.

Prócz malarstwa sztalugowego Popiel brał czynny udział przy realizacji modnych w owym czasie panoram. Wielkim sukcesem artysty było zaangażowanie go przez Jana Stykę i Wojciecha Kossaka do malowania Panoramy Racławickiej (1893-1894). Dziełem artysty były tła pejzażowe i postaci chłopów.

Drugą słynną pracą malarza był współudział przy wykonywaniu panoramy "Golgota" (1896, obecnie na cmentarzu Forest Lawn Memorial Park k. Los Angeles) wraz z Janem Styką, Zygmuntem



Tadeusz Popiel
"Branka tatarska", ol. pl. sygn. Pałac Goetzów w Okocimiu

etapem wędrówki artystycznej Popiela było Monachium.

W II połowie XIX w. należało do Monachium - zwłaszcza obok Wiednia, a także mniej wtedy u nas popularnego Paryża - do głównych centrów sztuki europejskiej. Sztuki piękne cieszyły się tam wielkim poparciem ówczesnego króla Bawarii Ludwika II oraz niezwykle prężnego mieszczaństwa. W Akademii monachijskiej dominował w tamtych czasach nurt realistycznego malarstwa pejzażowego, rodzajowego i rodzajowo - batalistycznego, uformowanego m.in. pod wpływem francuskich "barbizończyków" i Gustawa Courbета. Było to malarstwo bardzo nastrojowe i niekiedy sentymentalne. Nastrojów, ów monachijski "Stimmung", osiagano dzięki

Rozwadowskim i Janem Stanisławskim. Współudział w tworzeniu wspomnianych panoram, które święciły tryumfy w wielu miastach europejskich sprawił, że artyście zaczęto powierzać liczne dekoracje kościołów i gmachów publicznych. W r. 1897 warszawskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych powierzyło mu odnowienie starych malowideł oraz wykonanie nowych w nawie głównej i kopule w kościele św. Katarzyny w Sankt Petersburgu. W rok później artysta konserwował malowidła w kościele klarysek we Lwowie, natomiast w latach 1899-1900 wykonał malowidła ściennie i obraz św. Stanisława w kaplicy polskiej w bazylice św. Antoniego w Padwie. W tym czasie wykonał również dekoracje ściennie we włoskich kościołach w Ponte di Benta k. Wenecji i w Arcella. Po powrocie z Włoch do kraju franciszkanie krakowscy powierzyli mu wykonanie polichromii nawy głównej w swoim najpiękniejszym kościele. Warto

wspomnieć, że wcześniej kościół dekorował Stanisław Wyspiański. Innymi monumentalnymi dziełami Popiela są: malowidła ściennie w katedrze w Przemyślu (1902), freski alegoryczne w klatce schodowej Teatru Miejskiego we Lwowie (1908), mozaika przedstawiająca św. Franciszka na apsydzie prezbiterium kościoła franciszkanów w Krakowie (1908), wielkie tło do "Grobu Chrystusa" (1911) w kościele bernardynów w Krakowie, projekty polichromii i witraży w kościele w Żolyni k. Sokołowa Małopolskiego oraz freski w kościołach w Wiśniczu (nie zachowane), Odrzykoniu i Klimowicach.

Popiel prezentował swoje pejzaże, sceny religijne, antyczne, historyczne i rodzajowe wielokrotnie na wielu wystawach, m.in. w 1885 r. w warszawskiej "Zachęcie", gdzie szczególnym uznaniem cieszyły się kompozycje: "Koń w pustyni" i "Żyd" oraz w 1885 r. w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Artysta wystawił wówczas obrazy "Nauka" i "Żydzi modlący się przy świetle księżyca". Prócz Polski jego obrazy pojawiały się na wystawach w Paryżu (1890, złoty medal), Chicago (1893), gdzie na World's Columbian Exposition uzyskał złoty medal i w San Francisco. Odznaczony tam złotym medalem marynistycznym obraz "Po burzy" został zakupiony przez muzeum w Saint Louis.

Warto również nadmienić, że artysta był współzałożycielem lwowskiego stowarzyszenia "Młoda Sztuka" i poznańskiego "Stowarzyszenia Artystów".

Tadeusz Sulima Popiel zmarł 22 lutego 1913 r. w Krakowie. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim.

Jerzy Wyczasyński

To już tradycja ...



Fot. J. Gluch

W dniach 1-3 maja, podobnie jak

listy...

DO REDAKCJI

Napisali do nas mieszkańcy ulicy 19-tego Stycznia zwracając się z prośbą o zainteresowanie na łamach gazety następującą sprawą. Od kilku lat odczuwają oni ciągłe braki wody. "Interweniowaliśmy w tej sprawie u wiceburmistrza p. Pacury oraz u przewodniczącego Rady Miejskiej p. Babicza. ... Na jesieni 93 r. rozpoczęto wykopy przez środek ogródków działkowych. Położono kilkadziesiąt metrów głównego rurociągu i na tym koniec. Żadnego z domów nie podłączono do sieci. W tej sytuacji wydaje nam się oczywiste, że władze miasta powinny raz skutecznie zadziałać. Mieszkańcami tej ulicy są w większości emeryci, których nie stać na zapłacenie kilku milionów złotych za coś co im się prawnie należy. Zbliżają się wybory do władz terytorialnych ale czy przy takim zainteresowaniu władz naszymi problemami mogą oni liczyć na nasze poparcie?"

Panie bibliotekarki ze Szkoły Podstawowej Nr 1 sporządziły gazetkę ścienną poświęconą naszemu piśmu. Panie Barbara Biel i Katarzyna Licak piszą: "Chcemy zwrócić uwagę naszej młodzieży na obecność w sprzedaży pierwszego, dobrego, regionalnego czasopisma poruszającego sprawy najbliższe mieszkańcom Brzeska."

W imieniu redakcji serdecznie dziękujemy.

w latach ubiegłych, został zorganizowany na Słotwinie wiosenno-święteczny festyn. Właścicielka "Jodelki" i jej siostra zadbały o to, aby program był bogaty i urozmaicony. Uczniowie szkół podstawowych w Jasieniu i nr 2 w Brzesku przedstawili programy artystyczne. Dla dzieci i młodzieży przygotowano szereg zabaw, konkursów i dyskotekę. Starszym przegrywała cygańska kapela z Tarnowa. Mimo nie najlepszej pogody festyn cieszył się dużym powodzeniem, co świadczy o potrzebie organizowania tego typu imprez. Właścicielki "Jodelki" i "Piwnicy Brzeskiej" zapowiadają liczne atrakcje w kolejnych festynach - a najbliższy już 1 czerwca z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

R.C.

BĘDZIE Z NAMI

Wystarczy spojrzeć na scenę. Andrzej w czapce na bakier, trzyma się pod boki i śpiewa: "...kochajcie mnie ludzie, bo ja chłopok szczerzy". Wchodził razem ze słońcem, które jego szczególnie ukochało. I rozdawał po promyczku. Czekaaliśmy na niego, pewni, że nie zawiedzie. Trudno mówić o tym, co dawał, co robił. On był. Przyjaźń cenil najbardziej. I nie udawał, nie kokietował, nie oszukiwał. Słuchał i pomagał. A teraz go już nie ma. Ale podarował nam słońce. Nie, nie zostawimy go dla siebie. Będziemy dawać po promyczku. Wystarczy spojrzeć na scenę...

Krakowiacy



Andrzej Mleczko
Pożegnaliśmy go 28.04.94r.
Był z nami 20 lat

Lato

Lato możemy porównać z okresem życia, w którym się kształcimy i zdobywamy pozycję w zawodzie, w społeczeństwie, z okresem usamodzielniania się i rywalizacji.

Lato jest więc ulubioną porą roku tych, którzy są bardziej skorzy do działania niż do refleksji, którzy nie zaniebując rozwoju intelektualnego,

bardzo dbają o ciało. Kochają go zamilowani wędrownicy, ludzie otwarci, poszukujący stale czegoś nowego zarówno w życiu zawodowym, jak i uczuciowym, intymnym.

Lato, to słońce, symbol pasji, namiętności. Słońce kochają ludzie przebojowi, lubiący rywalizację, otwarci na wiedzę. Burze zdarzają się nie tylko w przyrodzie, ale i w życiu ludzkim, są wyrazem naszych porywów, pasji. Jeśli lubisz burze, masz wolę i siłę pokonywania przeszkód, wyłamywania się z ustalonych reguł, a także masz burzliwy, wybuchowy charakter.

wg. "Twój Styl" Nr 3/93

NIEDYSKRECJE O KOBIETACH

"Wszystko, co się powie o kobiecie jest prawdą".

Honore de Balzac

UŚMIECHNIJ SIĘ

Stawia na stole posiłki co dzień,
ocen to.
Ma nową bluzkę w znaczki pocztowe,
ocen to.
Dalej nie pali, choć cierpi srodze,
ocen to.
Nie fuknął nawet, choć było o co,
ocen to.
Osiągnął, wygrał zawziętą pracę,
ocen to.
Jeśli ocenić ich nie zechcecie,
znajdą cieplejsze miejsce na świecie.



WITAMINY. witaminki

D - jest w wątróbce, maśle, rybach morskich, tranie, kapuście. Odpowiada za stan kości, zębów, mięśni i naczyń krwionośnych.

E - zawierają orzechy, warzywa strączkowe, warzywa zielonolistne, kukurydza, soja, olej słonecznikowy, mleko, ser, jajka. Zwana witaminą młodości wpływa na procesy odtwórcze skóry, błon śluzowych, krwinek czerwonych. Pomaga w niedokrwienych chorobach serca.

F - pod tym symbolem kryje się grupa wolnych, nienasyconych kwasów tłuszczowych. Jest w olejach roślinnych, kielkach zbóż, owocach awocado i tranie. Odgrywa ważną rolę w przemianach tłuszczów. Wpływa korzystnie na poziom cholesterolu, wygląd i budowę skóry, włosów, paznokci.

H - jest w drożdżach, kielkach, wątróbce, grochu, jajkach. Zapobiega łojotokowaniu, zapalenia skóry głowy i wypadaniu włosów. Zmniejsza zmęczenie i osłabienie.

K - występuje w warzywach, koperku, produktach zbożowych i mlecznych, otrębach pszennych, oleju sojowym, owocach. Poprawia krzepliwość krwi.

Kwas foliowy - znajduje się w wątróbce, warzywach zielonolistnych, drożdżach. Pomocny w leczeniu niedokrwistości i zaburzeniach jelitowych.

PP - jest w ziarnach, mleku, orzechach, drożdżach, ziemniakach, wątróbce. Wpływa na prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego, skóry i błon śluzowych.

KĄCIK DLA ŁAKOMCZUCHA

Omlet z pieczarkami

4 jajka, sól, pieprz, tłuszcz, 4 łyżki mleka, 20 dkg pieczarek, 1 cebula, 2 łyżki startego żółtego sera, pietruszka zielona, koperek.

Pieczarki umyć i pokroić. Na patelni przysmażyć cebulę, dodać pieczarki i dusić je. W tym czasie roztrzepać w kubku jajka z dodatkiem mleka. Przyprawić masę solą i wylać na silnie rozgrzany tłuszcz. Poruszając patelnię i lekko podważając brzegi omletu, sprawić, by jajka nieścięte spływały na dno. Gdy powierzchnia omletu będzie jeszcze galaretowata, a spód ścięty, wyłożyć połowę udużonych pieczarek, złożyć go na pół i zsunać na talerz. Posypać zieleniną i tartym serem.

Z podanych składników wychodzą dwa omlety.

Czytający żyją dłużej

Nikt nie ma wątpliwości że literatura jest bardzo przydatna w poszukiwaniu celu i sensu życia. Lekarze twierdzą, że w tym właśnie tkwi jej najważniejsza terapeutyczna siła.

Zaobserwowali oni mianowicie, że skuteczność leczenia zależy od sprecyzowania przez pacjenta celu życia. W pewnych warunkach jest to dla terapii czynnością podstawową. Stwierdzili też, że dłużej żyją ludzie,

którzy stawiają sobie dalekie cele.

Powstał nawet nowy, osobny kierunek w psychoterapii - "teliatria". Jej celem jest właśnie dopomożenie człowiekowi w określeniu celów i w wytworzeniu pozytywnego stosunku do własnego życia.

Ma to wpływ przede wszystkim na dobre samopoczucie człowieka. A bezpiecznie zostało udowodnione, że dobre samopoczucie przedłuża życie.

opracowała Z.S.

**Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje,
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,
I dusza i ciało w nim mdleje.
Hej bracia Sokole dodajcie mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył!!!**

Przytoczona powyżej pieśń organizacyjna wyrażała ideę przewodnią Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" - założonego w Galicji w 1867 roku. Od 1885 r. organizacja funkcjonuje również w zaborze pruskim a od 1905 r. (nielegalnie) także na ziemiach zaboru rosyjskiego. Po odzyskaniu niepodległości, wiosną 1919 r. organizacje "Sokoła" z ziem polskich połączyły się. Władze naczelne swą siedzibę miały w Warszawie, a podlegały im dzielnice z wódkami w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Bydgoszczy oraz we Francji (Pas de Calais). Podstawową jednostką organizacyjną były "Gniazda Sokole". Jedno z tych "Gniazd" - zresztą bardzo prężne - istniało w Brzesku. Bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie, kiedy utworzono "Sokoła" w naszym mieście. Większość materiałów, dokumentacji uległa zniszczeniu w okresie hitlerowskiej okupacji. Jedno jest pewne

organizacja istniała już w 1901 r.,

poświadczane jest to w protokole z posiedzenia Rady Gminnej miasta Brzeska w dniu 22 maja, kiedy Rada zwróciła się do tutejszego "Sokoła", aby zachęcił swoich członków do wstępowania w szeregi junaków ochotniczej straży pożarnej. Najważniejszą sprawą dla organizacji mającej na celu krzewienie kultury fizycznej oraz pracę kulturalno-oświatową, było posiadanie własnych obiektów. Przed rokiem 1910 wybudowano (przy pomocy władz miasta, barona Jana II Goetza Okocimskiego i wielu innych sponsorów) budynek z dużą salą sportowo-widowiskową. Jest to obiekt, w którym aktualnie znajduje się kino "Bałtyk". W tym budynku oraz na placu znajdującym się obok odbyły się 4 września 1910 r. wielkie uroczystości z okazji 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, co zostało upamiętnione specjalną

tablicą wmurowaną w ścianę budynku.

W brzeskim "Sokole" istniały sekcje: ćwiczeń cielesnych (gimnastyka), lekkoatletyczna, kolarska, tenisowa, tenisa stołowego, kręglarska. Osobnym rozdziałem była sekcja teatralna, która prowadziła bardzo ożywioną działalność - szczególnie za prezesury lekarza powiatowego dr Jana Wł. Brzeskiego, który był reżyserem sztuk teatralnych. Wystawiano między innymi "Dziady", "Krakowiaków i Górali", "Damy i Huzary" i wiele innych. Oprócz prowadzenia działalności sportowej i kulturalno-oświatowej bogatą kartą są działania niepodległościowe tej organizacji.

Bracia Sokoły

Wiosną 1914 roku powstała w Brzesku Polowa Drużyna "Sokoła", która przygotowywała chłopców do Służby Ojczyźnie. Odbывало się szkolenie w zakresie posługiwania się bronią i musztra. Dzięki staraniom działaczy drużyna zaopatrzona została w 20 karabinów "Manlichera". Niedługo po powstaniu drużyna wzięła udział w Zlocie Drużyn Sokolich okręgu tarnowskiego. Po odbyciu (na własny koszt) kursu instruktorów drużyn w Solem (koło Stryja) jej dowództwo objął nauczyciel ludowy Wawrzyniec Kazimierczyk. Poprowadził on brzeskich "Sokołów" na punkt zborny do Tarnowa w liczbie 13 druhów w pełni wyposażonych i uzbrojonych. Ludzie ci weszli następnie po przybyciu do Lwowa w skład tzw. Legionu Wschodniego. Okres I wojny światowej to zawieszenie działalności Towarzystwa. Budynek Sokoła wykorzystywały dla swoich potrzeb

wojska austriackie i rosyjskie.

Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół"

wznowiło działalność w lutym 1918 r. Prezesem był wówczas dr Wł. Cyga a w-ce prezesem urzędującym dr Jan Wł. Brzeski. Podczas walnego zebrania 12 lutego 1919 r. prezesem wybrano dr J. Brzeskiego w-ce prezesami ks. dr J. Czujka i St. Pietrusińskiego. Do zarządu weszli także Missona, Górski, Wołtyński, Chrapczyński, Waniek, Cybulski, Soja. W 1920 r. do zarządu wprowadzono nowych aktywnych członków: ks. Wiczorka, Sukiennika i Dzioba. W okresie międzywojennego 20-lecia "Sokół" był jedną z najbardziej aktywnych organizacji społecznych na terenie Brzeska. W budynku "Sokoła" organizowano

wszelkie uroczystości państwowe,

imprezy artystyczne, przedstawienia i bale. Towarzystwo udostępniało obiekt także innym organizacjom. W okresach zagrożenia (1920, 1939) organizowano zbiórki pieniędzy na potrzeby armii. Żeńskie i męskie drużyny "Sokoła" brały udział w ogólnopolskich zlotach między innymi w Warszawie (1931r.), Katowicach (1933 r.), Lwowie (1939 r.). Uczestniczyły także i były ozdobą wszelkiego rodzaju pochodów, manifestacji i uroczystości na terenie miasta. Kres działalności Towarzystwa stanowi rok 1939,

przejęcie przez Niemców budynek

i zakaz działania organizacji dotyczył także "Sokoła". Po zakończeniu okupacji niemieckiej reaktywowanie Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" okazało się niemożliwe.

Powyższy tekst oparto na kronice TKKF - "Sokół", autorstwa p. Jana Burlikowskiego.

Ryszard Cuber

SPROSTOWANIE

W tytule ostatniego tekstu R. Cubera zamiast "Symbol sowieckiego ludobójstwa" błędnie podaliśmy "Symbol sowieckiego zabójstwa".

Autora przepraszamy

(red)

CAN - PACK S.A. - nowy zakład w Brzesku

5 maja br. był dla pracowników nowej Fabryki Puszek Napojowych w Brzesku ważnym wydarzeniem. Uroczyste uruchomienie linii produkującej wieczka łatwootwieralne SOT 206 w oddziale Spółki w Brzesku było okazją do spotkania z Dyrekcją Spółki CAN-PACK S.A. oraz głównym udziałowcem Frederico Giorgio z Can Corporation z Pensylwanii będącym jednocześnie współwłaścicielem Pol-Am-Pack S.A. w Brzesku.

Uroczystości rozpoczęły się od Mszy św. odprawionej w intencji pracowników i akcjonariuszy w Kościele Parafialnym pod wezwaniem Św. Jakuba w Brzesku przez Eksceleńcję Ks. Biskupa Józefa Życińskiego - Ordynariusza Diecezji Tamowskiej.

Liczenie zaproszeni goście oraz pracownicy nowego zakładu z dużą uwagą wysłuchali homilii Księdza Biskupa. Podkreślając duże zaangażowanie Frederica Giorgii w rozwój tego zakładu Ksiądz Biskup wyraził również wielką radość z faktu współpracy polonii amerykańskiej z brzeskimi zakładami. Dzięki wsparciu i dużemu zaangażowaniu Jana Majewskiego - bliskiego współpracownika Frederica Giorgii wielu Polaków mogło znaleźć pracę i pomoc w Stanach Zjednoczonych. Przypomnieć warto także duży wkład Jana Majewskiego w nawiązanie współpracy między Fabryką Opakowań Blaszaných w Brzesku a Can Corporation of America, Inc. z siedzibą w Blandon. Mieszkający na stałe w USA Jan Majewski od ponad 20 lat współpracuje z firmą Frederica Giorgii i jest jednym z najbardziej zaufanych współpracowników.

W Can Corporation jest prezesem Firmy Giorgio Fuds. Dla wielu Polaków w USA Jan Majewski był i jest człowiekiem, któremu się wiele zawdzięcza. Tę wdzięczność nasi rodacy pragnęli uhonorować w sposób godny jego ofiarności. Wysyłane do Stolicy Apostolskiej listy i petycje z prośbami o wyróżnienie Jana Majewskiego odznaczeniem papieskim "Pro Ecclesia Pontifice" spełniły się. Uroczyste odznaczenie Jana Majewskiego w Kościele Parafialnym w

Brzesku przez Księdza Biskupa Józefa Życińskiego najlepiej wyraża duże zasługi naszego rodaka na rzecz Polski i Polaków na stałe mieszkających w Stanach Zjednoczonych.

W trakcie uroczystego nabożeństwa ksiądz Biskup Życiński poświęcił krzyże, które znajdują się na terenie Pol-Am-Pack i Can Pack w Brzesku.

Po zakończeniu uroczystej Mszy św. - Dyrektor Fabryki Puszek Napojowych w Brzesku mgr inż. Stanisław Waśko podziękował księdzu Biskupowi za przybycie i uznanie wyrażone współwłaścicielom oraz pracownikom brzeskiego zakładu. Dalsza część uroczystości odbyła się na terenie Pol-Am-Pack S.A. Przybyli na tę uroczystość: ksiądz Biskup Józef Życiński, Wojewoda Tarnowski Wiesław Woda, Burmistrz Brzeska Lech Pikula, ksiądz Dziekan Zygmunt Bochenek, Ksiądz Józef Mularz, Przewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Babicz oraz przedstawiciele banków, zakładów i instytucji współpracujących z Pol-Am-Pack S.A. i Can-Pack S.A., którzy mogli przekonać się o nowoczesności zakładu i trafności inwestycji wspólników amerykańskich, co w dużym stopniu przyczyniło się do rozwoju obydwu zakładów.

Uroczystego poświęcenia hal produkcyjnych dokonał ksiądz Biskup Józef Życiński.

Po zwiedzeniu zakładu odbyło się spotkanie w trakcie którego Dyrektor Pol-Am-Packu S.A. Wiesław Smulski poinformował zebranych o bieżących problemach i planach na przyszłość. Zainwestowane w zakład przez wspólników 29 mln dolarów pomogło uratować przedsiębiorstwo przed upadkiem. W stu procentach wypracowany zysk jest reinwestowany i przeznaczony na dalszy rozwój firmy. Pracownicy zakładu mogą korzystać z atrakcyjnej oferty funduszu mieszkaniowego na który prze-

znaczono 13 mld zł.

20% akcji jest przeznaczonych dla pracowników zakładu i każdy z nich może je kupić. Obecnie jedynie 3% akcji jest w posiadaniu pracowników. Zarząd Spółki Pol-Am-Pack S.A. jest zainteresowany większym akcjonariatem firmy. Nadwyżka zatrudnienia kosztuje firmę 26 mld zł rocznie.

W związku z tym planuje się rozwój firmy w kierunku tworzenia nowych miejsc pracy. Według dyr. Smulskiego - "przyszłość firmy będzie zależała od jakości jej wyrobów i ceny wytwarzanych produktów. Na rozwijającym się rynku nie ma miejsca dla słabych. Zmniejszenie o 40% kosztów wytwarzania jest zasadniczym celem, który pozwoli myśleć o przyszłości i rozwoju firmy".

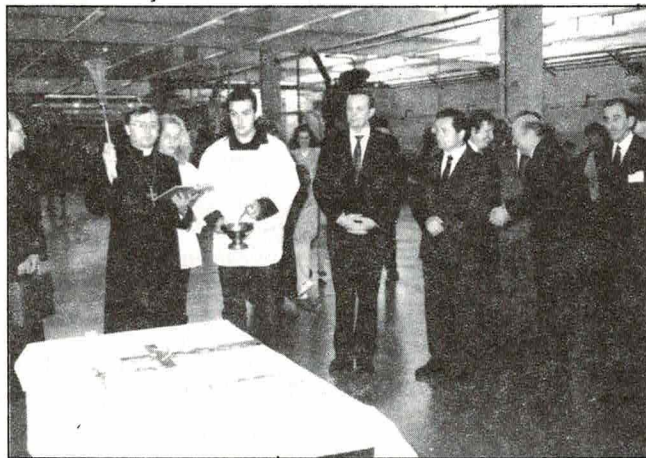
Can-Pack S.A. jest spółką powstałą czerwca 1992 roku w celu uruchomienia produkcji dwuczęściowych aluminiowych puszek z wieczkiem łatwootwieralnym na piwo i napoje gazowane.

Jedynym akcjonariuszem i właścicielem całości akcji Can-Pack S.A. jest amerykańska korporacja Can Corporation of America, Inc. z siedzibą w Blandon, PA. w USA. Kapitał Akcyjny Can-Pack S.A. wynosi 160 mld zł, dzieli się na 100 000 akcji o wartości nominalnej 1 mln 600 tys. każda. W skład Can Pack S.A. wchodzi trzy jednostki organizacyjne:

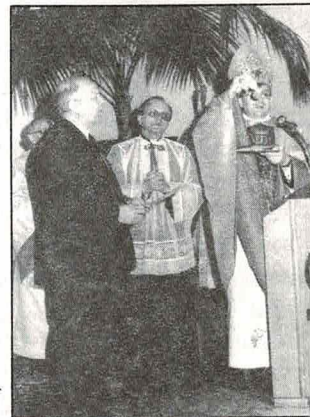
- Fabryka Puszek Napojowych w Brzesku,

- Fabryka Opakowań Blaszaných w Bydgoszczy oraz

- Biuro Handlu i Marketingu w Krakowie. Dyrektor Can Pack S.A. Stanisław Waśko jest przekonany o trafności inwestycji wspólników amerykań-



Poświęcenie Krzyży przez ks. Biskupa Józefa Życińskiego w jednej z hal nowego zakładu. Fot. J. Gluch



Fot. J. Gluch

skich z uwagi na nowoczesność technologii i urządzeń najnowszej generacji wyprodukowanych specjalnie dla Can Pack S.A. w Stanach Zjednoczonych. Jest to w warunkach polskich o tyle ważne, że

nie ograniczono się do zakupu na zachodzie używanych maszyn.

Produkcję puszek zlokalizowano w Brzesku dla zmniejszenia kosztów produkcji. Dzięki wysoko kwalifikowanej kadrze oraz doświadczeniu załogi możliwa była samodzielna kompletacja dostaw oraz uruchomienie produkcji wieczek. Montaż i



Przemówienie Frederica Giorgio - obok Jan Majewski. Fot. J. Gluch

uruchomienie linii trwały zaledwie 2 miesiące. Jest to duży sukces Polaków i wyraz dużego zaufania jakim się cieszą nasi pracownicy w oczach właścicieli amerykańskich. Fakt powierzenia kierownictwa tą inwestycją, która przekroczy 40 mln dolarów Polakowi a nie przedstawicielowi ze Stanów Zjednoczonych najlepiej potwierdza zaufanie inwestorów amerykańskich do polskich współpracowników.

W chwili obecnej montowane są urządzenia do produkcji puszek napojowych na terenie firmy Can Pack, która została utworzona na terenie Pol-Am-Packu. Pierwsze puski zostaną wyprodukowane w lipcu 1994 roku. Linia będzie wyposażona w oczyszczalnię ścieków i zamknięty obieg wody. Budowa Fabryki Puszek Napojowych stwarza około 150 nowych miejsc pracy. Nowością w sferze socjalnej jest realizowany obecnie system ubezpieczeń pracowników, który przewiduje objęcie wszystkich pracowników systemem ubezpieczeń na życie. Po nienagannym przepracowaniu odpowiedniego okresu czasu polisa stałaby się własnością pracownika, co zapewniłoby uzyskanie świadczeń emerytalnych o realnej wartości.

Myślę, że wiele cennych pomysłów i inicjatyw Pol-Am-Pack S.A. i Can Pack S.A. może z powodzeniem być wykorzystane także w innych zakładach naszego województwa.

Dynamiczny rozwój firmy według Dyr. St. Waśki jest możliwy pod warunkiem wchodzenia na nowe rynki zbytu.

Planowane przedsięwzięcia na terenie Ukrainy, Białorusi, Rosji, Mołdawii i w Rumunii mogą otworzyć możliwości wejścia na rynki Azji. W chwili obecnej w firmie pracuje 25 osób. Dobrze przygotowani do swej pracy po przeszkoleniu w Stanach Zjednoczonych dają gwarancję jej rozwoju.

Jan Gwizdała

Jestem z Brzeska...

Kiedy po raz pierwszy na jesieni 1993r. wpadł mi w ręce egzemplarz BIM-u, nie wierzyłem własnym oczom. Pismo, o wydawaniu którego myślałem w roku 1989, istnieje i z tego co mi wiadomo ma coraz więcej czytelników. Muszę tu lojalnie przyznać, że moja myśl o wydawaniu Brzeskiego Magazynu bardzo szybko porzuciłem. Doszedłem do wniosku, że takie pismo długo na rynku się nie utrzyma. Myliłem się, z czego się bardzo cieszę.

Następna niespodzianka spotkała mnie tydzień temu, kiedy zaproponowano mi pisanie od czasu do czasu korespondencji z Chicago. Czemu nie! Problem jednak w tym o czym pisać? Czy ma to być reportaż, czy felieton? Liczę tu na odpowiedź ze strony czytelników. Wybieram się w czerwcu do Brzeska aby wziąć udział w zjeździe poma-turalnym w tutejszym L.O., podobno minęło już 25 lat jak zdałem maturę, będzie więc okazja zorientować się jakie tematy będą "chodliwe".

Przez cztery lata mego pobytu w Chicago miałem możliwość przekonać się, że ludzie z Brzeska nie wstydzą się swojej miejscowości. Ci, których tu spotykam, na pytanie: "Skąd jesteś?", bez wahania odpowiadają: "Z Brzeska" - czasem dodając: "Z Brzeska Okocim". Proszę mi wierzyć, nie jest to żadne "trucie". Przykładów mógłbym podać wiele. Poprzestanę na jednym, który najlepiej zapamiętałem. Na jednym z przypadkowych spotkań towarzyskich, na zapleczu kawiarni "Cafe Lura", gdy doszło do wzajemnej prezentacji, okazało się, że są między nami ludzie z tarnowskiego, łódzkiego, krakowskiego, Śląska, Tarnobrzskiego, i aż cztery osoby z Brzeska. Nie uszło to uwadze jednemu z uczestników spotkania, który zapytał: "Czy wy musicie podkreślać, że jesteście z Brzeska?"

Ilu nas tu jest, trudno powiedzieć. Ja oceniam liczbę emigrantów z lat 80-tych i "wakacjuszy" - tak nazywa się tu osoby, które przyjechały na wizę turystyczną - na około 500 do 700.

Gdyby liczyć (czemu nie?) ludzi z dawnego powiatu Brzeskiego, którzy przybyli tu w latach międzywojennych i później, cyfra ta urosłaby do kilku tysięcy. Część z tych ludzi działa w sposób zorganizowany przy Związku Narodowym Polaków, np. "Towarzystwo Przyborów", "Towarzystwo Szczurowa" i wielu innych, o których będę chciał coś napisać w przyszłych korespondencjach.

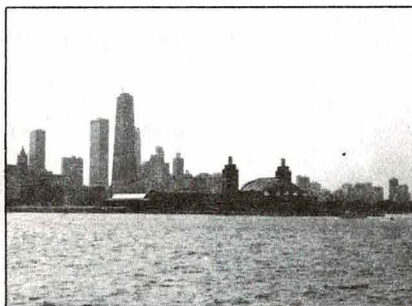
Mamy tutaj swoich ludzi wśród tokarzy; artystów; janitorów (czytaj: dżanitor - tak nazywa się tutaj zawód sprzątacza); dziennikarzy; "baby sitters" - opiekujących się małymi dziećmi; komputerowców; housekeepers - prowadzących domy; inżynierów, kontraktorów - tych, którzy budują i remontują tutejsze domy; mechaników samochodowych i wiele innych zawodów. Mamy też ludzi, którzy prowadzą swoje businessy, np. restauracje, kwiaciarnie, czy też różnego rodzaju "szapy" - małe zakłady

produkcyjne, zatrudniające od kilku do kilkudziesięciu pracowników. Opanowaliśmy chicagowskie kwiaciarnie. Doliczyłem się aż siedmiu prowadzonych przez "naszych".

Mamy także ziomków, którym się nie powiodło. Ludzi tych, na szczęście jest niewiele, nie mają odwagi wrócić do domu. Często topią swoje zmartwienia w alkoholu, zapominając o pozostawionej w kraju rodzinie. Duża liczba "wakacjuszy" przedłuża nielegalnie swój pobyt, zwykle za zgodą współmałżonka, mając nadzieję, że może uda się im w jakiś sposób załatwić "zieloną kartę" i sprowadzić rodzinę z kraju. Obie strony zapominają o tym, że "każdy kij ma dwa końce". Wraz z wydłużeniem okresu rozłąki, rozluźniają się więzy rodzinne, co w konsekwencji bardzo często prowadzi do rozbicia rodzin. Najbardziej w takich sytuacjach cierpią dzieci. Z tego wszystkiego co napisałem, wynika, że nie różnimy się niczym od innych Polaków przebywających tutaj "na stałe" lub "na wakacjach" - może tylko tym, że jesteśmy z Brzeska.

Do zobaczenia w czerwcu

Zbyszek Stós
Chicago 25 maj '94



W chłodzie i mroku

Błysk nożyczek. Opada białoczerwona wstęga. Zmodernizowaną linię warzelniczą wraz z 12 tankofermentorami oficjalnie oddano do eksploatacji. Wśród gości przedstawiciele rządu, władz wojewódzkich i samorządowych, dziennikarze. Gra orkiestra piwowarów. Przed bramą zakładu zebrała się spora grupa brzeszczan. Z odległości obserwują przebieg uroczystości. Liczyli na przyjazd premiera lub marszałka sejmu -

jednak Pawlak i Oleksy nie skorzystali z zaproszenia.

Tankofermentory, wykonane ze stali chromowo-niklowej, mają 18 m. wysokości. Zbiorniki w kształcie cygara, każdy o wadze 13 ton i pojemności 2,5 tys. hl. pracują "na stojąco" - zamknięte w bloku obudowanym blachą trapezową. Do Brzeska przyjechały w sierpniu ub.r. Transport ładunku do zakładu, wąskimi ulicami był niemałym problemem dla niemieckich kierowców. Tanki posłużą do fermentacji głównej i leżakowania piwa. Dzięki nowej linii browaru zwiększy produkcję piwa o 250 tys. hektolitrowo rocznie.

Inwestycja pochłonęła 170 mld zł.

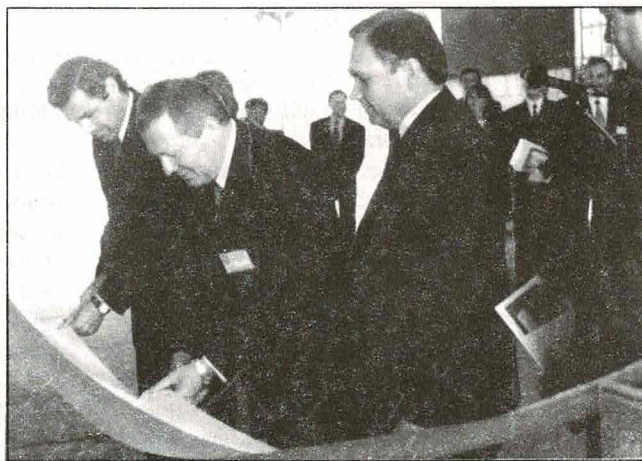
W warzelni kliniczna czystość. Zaglądamy do wnętrza lśniących kadzi - "piekielne" opary i charakterystyczny zapach. Nad przebiegiem procesu czuwają komputery, informatyk i oczywiście niezastąpiony piwowar, kontrolujący "narodziny" ze

sterowni na piętrze.

W grupie dziennikarzy zwiedzamy pozostałą część zakładu. Z upału wchodzimy w piwniczny chłód. - Kasia Laskiewicz z PAP-u kuli się z zimna, zaskoczona nagłą zmianą temperatury. W ruch idą zamki kurtek. Na ściennej tablicy wpisana kredą data i temperatura -

25 kwietnia, + 6,5 °C.

Wędrujemy krętymi korytarzami starej części browaru śledząc proces powstawania piwa. Kilkudziesięcioosobowa grupa maszeruje gęściego wzdłuż basenów wypełnionych po brzegi płynem pokrytym pierzyną białej piany.



Uroczyste przecięcie wstęgi. Fot.J.Głuch

Pomieszczenia są nieustannie wentylowane gdyż fermentujące piwo wydziela znaczne ilości dwutlenku węgla.

W leżakowni wielopoziomowy ciąg kadzi służących do przechowywania dojrzewającego napoju. Zbiorniki o rozmiarach kolejowych cystern, przytulone do siebie spoczywają w mroku i chłodzie.

Jak cygara w pudełku. Nasz przewodnik otwiera drzwi jednej z komór i wciska zielony przełącznik. Na końcu korytarza wyje pompa. - "Najwyraźniej to nie ten..." - mówi i wciska następny. Tym razem rozbłyskują świetlówki wydobywając z ciemności "spoczone" zbiorniki.

Idąc za Pawłem Topolskim z Gazety Wyborczej obserwuję jak dwumetrowy fotoreporter raz po raz kłania się niskim łukom przejść, wiązkom kabli i rur biegnących pod stropami. W starych murach browaru barona Götza ludziom pozostawiono niewiele przestrzeni. Znacznie więcej jest jej w hali keg'ów. Tu nowoczesne automaty myją i napełniają lśniące baryłki, które powędrują pod kontuury pub'ów.

Na chwilę wstępujemy do sterowni silosa zbożowego, w którym przechowuje się i wietrzy jęczmień, a po obróbce ziarna tzw. słód -

podstawowy surowiec wykorzystywany w produkcji piwa.

Słód z silosa transportowany jest do warzelni. Nad składowaniem i przemieszczaniem ziarna w olbrzymim magazynie - wieżowcu czuwa jedna osoba.

Po halach wykupionej w ub.r. od Legpolu butelkowni z ułańską fantazją szaleją operatorzy wózków widłowych. Palety z piwem i napojami po odebraniu z linii układane są w magazynie lub bezpośrednio ładowane na oczekujące samochody.

Przez szybę automatu obserwujemy jak niewielkie próbki z tworzywa rodmuchiwane są do pojemności 1,5 l. Próbkówka jest naświetlana, słychać słaby strzał i w ułamku sekundy rozkwita butelka otoczona obłoczkiem siwego dymu. Kilka razy śledzimy narodziny nowej butelki - bo wszystko dzieje się zbyt szybko. Pojemniki wędrują pod sufitem do hali, gdzie

są napełniane pomarańczowym napojem, etykietowane i partiami owijane folią.

Z galerii spoglądamy na linie butelkowni. Prócz napojów gazowanych rozlewane jest oczywiście piwo. Mycie, napełnianie i etykietowanie butelek. Podobnie z puszkami. Taśmą wędruje

eksportowy "Okocim" zamknięty w metalu.

Podczas godzinnej konferencji na większość pytań odpowiada prezes O.Z.P. S.A. Mieczysław Mietła. "Podjęliśmy wspólnie ze spadkobiercami i większymi akcjonariuszami działania, które zmierzają do polubownego załatwienia sprawy roszczeń potomków byłych właścicieli browaru. Być może się ten problem rozwiązać w niedługim czasie" - tłumaczy prezes.

Zainteresowanie wzbudza zakup 25% udziałów "Okocimia" przez niemiecki koncern Braun und Brunnen. - "Akcje zostały nabyte poprzez giełdę warszawską zgodnie z polskimi przepisami. Braun und Brunnen jest firmą która chce inwestować w rynek polski. To jest normalna rzecz" - mówi M. Mietła. Postanowiliśmy wspólnie, że



Na zdjęciu: od prawej Zofia Mrzygłód - kierownik działu organizacyjnego Browaru oraz Mieczysław Elget - wiceprezes Spółki "Browar Okocimski" ds. finansowych. Fot. J. Gluch

nasza współpraca w zakresie technicznym, marketingu i zbytu będzie długoterminowa. Jedna firma może się wiele nauczyć od drugiej" - dodaje przedstawiciel koncernu Michael Brenscheidt.

Część artystyczną z właściwym sobie humorem

prowadzi Leszek Mazan.

Mimo wczesnej pory rozpoczyna

od "dobry wieczór państwu..." Wraz z mistrzem c.k. anegdota na scenie szef zakładowego związku przebrany za Zagłobę, pracownica kadr w stroju krakowianki i przedstawiciel Zarządu w roli Koziółka. Matolka - dodaje Mazan. Grają Andrusy i zakładowa orkiestra.

"A teraz test na wierność pracy i prawdzie - czyli ideałom >>Okocimia<<. Raz, dwa, trzy..." -



Przemówienie Mieczysława Mietły - Prezesa Spółki "Browar Okocimski". Fot. J. Gluch

odlicza Leszek Mazan. Przedstawiciele władz browaru trzymają w wyciągniętych rękach kartonowe koszyki z piwem. Doping sali. Kolejni kandydaci do baterii piw z autografem szefa "Wierzyńka" opuszczają rozedrgane ramiona. Najlepszy, po dwóch minutach odbiera nagrodę.

Mariusz Czoba

REKLAMA W BIM

"Zgodnie z Kodeksem Handlowym art. 398 §1 i §2 ogłasza się uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Telefonów Brzeskich Spółka Akcyjna z dnia 29 kwietnia 1994 roku z wyjątkiem uchwał podlegających wpisowi do rejestru handlowego.

Uchwała nr 1. Niniejszym uchwała się regulamin Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy o treści jak w załączniku.

Uchwała nr 2. Zatwierdza się sprawozdanie Zarządu Spółki, bilans, oraz rachunek strat i zysków za okres od 1 stycznia 1993 do 31 grudnia 1993 roku, stanowiący załącznik do uchwały.

Uchwała nr 3. Udziela się skwitowania Zarządowi Spółki za rok 1993.

Uchwała nr 4. Udziela się skwitowania Radzie Nadzorczej Spółki z wykonania obowiązków za rok 1993.

Uchwała nr 6. Zatwierdza się Regulamin Rady Nadzorczej Spółki

REKLAMA W BIM

WYCENY BUDOWLANE

MGR INŻ. JANUSZ KOCZUR
Brzesko, os. Jagielly 6/64
tel. 320-60 wew. 720

ZAKŁAD WYKONUJE:

- Kosztorysy budowlane i instalacyjne (ofertowe, powykonawcze) w oparciu o komputerowy system "Kosztorysowanie";
- Pośrednictwo w zakupie programów użytkowych, wspomagających prowadzenie zakładów, autorstwa "Inwestprojekt - Słupsk";
- Sporządzanie **Business Planu** pod kredyty na działalność gospodarczą;
- Wycenienia kosztów remontów i inwestycji budowlanych do celów otrzymania kredytów z Zakładowych Funduszy Mieszkaniowych.

Jako biegły z listy Wojewody

Tarnowskiego wykonuję:

- SZACOWANIE NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH i budowlanych do celów:

- A) WYŁĄCZEŃ i UWŁASZCZEŃ;
- B) JAKO ZABEZPIECZENIE KREDYTÓW BANKOWYCH;
- C) OKREŚLENIA WARTOŚCI PRZED ICH ZBYCIEM LUB KUPNEM W WOLNYM OBROTCIE;
- D) OKREŚLENIA WARTOŚCI MAJĄTKU NIERUCHOMEGO FIRM DO ODPIŚÓW AMORTYZACYJNYCH i wielkości APORTÓW DO SPÓŁEK;
- E) ANALIZ EKONOMICZNYCH PRZEDSIĘWZIĘĆ GOSPODARCZYCH.

**Deklaruję szybkie i fachowe
wykonanie usługi !**

stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

Uchwała nr 7. 61. Uchwała się program działania Spółki na 1994 rok wraz z rozpoczęciem inwestycji w 1994 roku (zgodnie z załącznikiem). 62. Uchwała się koszty działania Spółki na rok 1994 związanych z rozwojem organizacyjnym Spółki w wysokości 700 mln zł.

Uchwała nr 8. Członkowie Rady Nadzorczej otrzymują wynagrodzenie za udział w każdym posiedzeniu w wysokości 250 000 zł".

BALINT BALASSI A POLSKA

30 maja br. mija 400 lat od bohaterskiej śmierci (w wyniku ran odniesionych w walkach z Turkami pod Ostrzyhomem) największego poety doby Renesansu na Węgrzech Balinta Balassiego (1554-1594). Dla przeciętnego Polaka nazwisko tego twórcy jest pustym dźwiękiem.

A przecież, gdy ekipa budapestańskiej telewizji zamierzała nakręcić z tej okazji film dokumentalny, przybyła na zdjęcia w marcu tego roku właśnie do naszego kraju!

Droga filmowców wiodła przez królewski Kraków,

natępnie przez Dębno w województwie tarnowskim, dalej zaś w kierunku Krosna, Odrzykonii i Żmigrodu. Kończy tu tropienie śladów poety w Braniewie oraz w Gdańsku. Wymienione miejscowości to najważniejsze ogniwa łączące tego niezwykłego człowieka z Polską, nad którymi dziś jeszcze zdaje się unosić jego niespokojny i niepokorny duch. Węgierski poeta przebywał w swojej drugiej ojczyźnie - jak miał prawo zwać naszą ziemię - trzykrotnie. Pierwszy raz, gdy jego rodzice nabyli dobra ziemskie w Krośnieńskim w r. 1571

a sam Balint miał zaledwie 17 lat.

Drugi, gdy wraz z wybranym na króla Polski Stefanem Batorem przybył do Krakowa, by następnie wraz z armią polsko-węgierską wziąć udział w walkach ze zbuntowanymi mieszczanami gdańskimi (1576-77). Wreszcie trzeci, ostatni raz, już po śmierci swego koronowanego rodaka, gdy panowie polscy zaprosili go do udziału w wojnie przeciw Turkom (1589-91). Zarówno ludziom mu współczesnym jak i obecnym badaczom jego biografii poeta zdaje się przysparzać wielu kłopotów. Był to bez wątpienia

człowiek niepospolitego formatu,

wielka indywidualność nie dająca się żadną miarą zasufladkować ani poddać jednoznacznej ocenie. Z jednej strony stanowił on typ światłego humanisty i dworaka, znawcy literatury, muzyki i języków aż do dziewięciu krajów - w tym również polskiego! - a także przykład walecznego aż do brawury i skłonnego do najwyższych poświęceń, wyśmienitego żołnierza. Jednocześnie był to pełen gwałtowności awanturnik, uwodzący bez skrępowania co ładniejsze panny i mężatki czy to spotykane na dworach czy też wręcz na gościńcu(!), bywalec zamków (jak nazywano dawniej domy publiczne) i mających najpodlejszą opinię karczem i zajazdów, obcujący równie łatwo z wielkimi panami jak

i z obwiesiami i włóczykami spod ciemnej gwiazdy.

Trzeba jednak podkreślić, że nie gdzie indziej, a właśnie w naszym kraju zarówno twórczość jak i osobowość Balassiego uległa pogłębieniu, nabrała cech dojrzałości i szlachetności. Tu też w wymienionym wyżej Dębnie poeta przeżył największą a zarazem ostatnią swą miłość. A było to uczucie nie do byle jakiej kobiety, lecz do wielkiej damy, starościny Lanckorońskiej Anny, żony właściciela zamku dębińskiego Ferencza Wesseliniego. Małżonkowie byli rodakami Balinta, a pan na Dębnie dodatkowo jego druhem i towarzyszem bojów. Sytuacja była wielce niezręczna a nawet dramatyczna i musiała znaleźć niewesoły finał. Balassi wyproszony

ponoć przez Wesseliniego wyjechał, by w Braniewie, w jezuickim kolegium goić żal i tęsknotę tworzeniem religijnych poematów.

Co zaś pozostało pięknej pani Annie?

Prócz niezapomnianych wspomnień wielkiego uczucia utrwalone w pamięci strofy wierszy pisanych do niej przez zakochanego poetę a składających się na cykl zatytułowany: "Do Celii". Prawie 3 stulecia wspaniałe te utwory przeleżały w zapisie ukryte przez purytańskich krewnych Balassiego na Węgrzech (odkryto je dopiero w r. 1874). Poniżej cytujemy fragment jednego z nich, przepełnionego gorącym (dosłownie i w przenośni) podziwem poety na widok swej "Celi, która się kąpie":

Gdy łaźni, z niej pary
Buchają bez miary,
Zadziwienia nie skąpie
Łaziebnym mi rzeczce:

"Nie dziw człowiecze,
Bo tam Celia się kąpie.

To nagość jej ciała
Miłośnię rozgrzała
Cebry nawet i stągwie.

(...)

Jak ze wschodem słońca
Blask gwiazd i miesiąca
Blednie, blaknie i kona,
Tak i inszych panien
Daremne staranie -
Uroda ich przyćmiona
Przy Celii, bo nie zna
Dał niebios bezkresna
Gwiazd piękniejszych niż ona.

(przeł. W. Dąbrowski)

Lidia Luchter-Krupińska

DRUKARNIA

PRINTGRAPH

Brzesko, ul. Mickiewicza 19
tel/fax (0-192) 307-50

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE DRUKU:

- | | |
|---|--|
| ☒ etykiet | ☒ afiszy |
| ☒ folderów | ☒ naklejek |
| ☒ plakatów | ☒ papierów firmowych |
| ☒ magazynów | ☒ wizytówek |
| ☒ gazet | ☒ i innych |

**W KRÓTKICH TERMINACH
I PO NAJNIŻSZYCH CENACH**

Na falach eteru!

Orkiestra dęta Zakładów Okocimskich, w tym roku obchodzi sędziwy, a zarazem dostojny "Jubileusz" 80-lat muzykowania. Tak, to już tyle lat od chwili kiedy to, we wsi Okocim powstała myśl zorganizowania orkiestry.

Inicjatorami, a później pierwszymi członkami orkiestry byli: Stanisław i Albin Bartosikowie, Wincenty Sukiennik, Wincenty Szydek, Antoni Kotra i inni, których trudno tu wymienić, łącznie około dwanaście osób. Pierwszym instruktorem, grupy miłośników i propagatorów muzyki w Okocimiu był Józef Czarnik (pracownik browaru Okocim). Zorganizowaną działalność rozpoczęto w 1914 r., lecz szersze jej rozwinięcie mimo wielkiego zapалу napotykało na olbrzymie trudności natury finansowej. Wytrwali organizatorzy dla pokonania, postanowili zwołać zebranie mieszkańców wsi Okocim, którzy przychylnie ustosunkowali się do faktu utworzenia orkiestry. Wybrano Zarząd na czele którego stanął jeden z pracowników browaru Okocim Stanisław Sady. Ponadto, postanowiono zwrócić się do właściciela browaru Jana Götza z prośbą o pomoc finansową. Baron Götz pomocy odmówił, co nie zachwiało a wręcz zmobilizowało śmiałość i zapał Okocimiaków, którzy zarejestrowali swoją orkiestrę jako Koło Muzyczne w ówczesnym Starostwie w Brzesku. Zarząd zaciągnął pożyczkę w tzw. "Kasie Stefczyka", uzupełniając w ten sposób brakujące instrumenty i nuty, oraz inny sprzęt muzyczny. Posiadając pełny skład instrumentów i nut przystąpiono do intensywnych ćwiczeń i już w maju 1914 r. orkiestra dęta z Okocimia wyruszyła na ulice miasta Brzeska, dając pierwszy koncert.

Po zakończeniu I wojny światowej orkiestra wznawia swą działalność w roku 1921. Kapelmistrzem zostaje ob. Kosek z Bochni, sprawy organizacyjne powierzono Wincentemu Sukiennikowi. Fundusze na konserwację instrumentów i zakup nut zdobywano z urządzanych koncertów, jak też z występów na festynach w Okocimiu i okolicznych wsiach powiatu brzeskiego. Nie wystarczyły one na pełne pokrycie potrzeb

orkiestry, w związku z tym zwrócono się ponownie do właściciela browaru z prośbą o pomoc. Baron Götz zgodził się pomóc z zastrzeżeniem, że orkiestra przejdzie w całości do browaru, a wszyscy jej członkowie zostaną zatrudnieni w browarze. I tak w roku 1929 orkiestra przeszła pod zarządek browaru. Zakupiono nowe instrumenty, nuty, i zatrudniono nowego kapelmistrza ob. Rudolfa Ruszeckiego, który orkiestrę tę prowadził do roku 1939. Na czas wojny instrumenty zostały ukryte w piwnicach browaru i tam przetrwały do jej końca, kiedy to orkiestra wznawia działalność.

Dla zapewnienia orkiestrze rozwoju oraz podniesienia jej stanu liczebnego i technicznego przyjęto do pracy muzyków wojskowych wśród których na czoło wybijają się swą działalnością kapelmistrz orkiestry byli tambormajor orkiestry wojskowej 5p.p. Strzelców Podhalańskich w Przemyślu, ob. Kozub Ludwik, mieszkaniec Okocimia oraz zastępca kapelmistrza grający na basie, również były muzyk orkiestry wojskowej 26p.p. ze Lwowa - Władysław Krzyński.

Pierwszy oficjalny występ orkiestry Okocimskiej po II-giej wojnie światowej, to wymarsz załogi browaru z orkiestrą na czele w dniu 1 Maja 1945.

Orkiestra znana była niemal w całej Polsce, w dniu 19 maja 1946 roku koncertowała w programie ogólnopolskim w Rozgłośni Radia w Krakowie.

Grupa brała udział w Festiwalach i eliminacjach wojewódzkich zdobywając wiele nagród i dyplomów. Na podkreślenie swego patriotyzmu odegrała kilka koncertów we wrześniu 1949 r. z których dochód w całości przeznaczono na odbudowę Warszawy.

Z zespołu orkiestry dętej wyłoniono również "Kapelę Ludową". W składzie od 6 do 15 osób w zależności od potrzeb, kapela przygrywała również zespołowi pieśni i tańca, który zorganizowano na przełomie roku 1946/47.

W roku 1964 kapela obchodziła swój Jubileusz 50-ciolecia, z okazji tej Zarząd Główny Polskiego Związku Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych odznaczył Orkiestrę złotą "Odznaką Honorową Związku" zaś poszczególnych członków odznakami srebrnymi i brązowymi.

Czas płynie, lata robią swoje stopniowo ubywa starszych członków z

orkiestry ich miejsce zajmują nowi.

W roku 1970 na skutek osiągnięcia wieku emerytalnego odszedł kapelmistrz Kozub Ludwik, jego miejsce zajął młody muzyk Tadeusz Krawczyk, zastępcą w dalszym ciągu pozostał ob. Władysław Krzyński. Orkiestra bez zmian ćwiczy i występuje.

Rok 1975 - był rokiem 61- rocznicy działalności orkiestry, a zarazem 130-tej rocznicy browaru Okocim, z tej okazji dwaj zasłużeni dla orkiestry a to: ob. Ludwik Kozub i Władysław Krzyński otrzymali nadane przez Radę Państwa Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

W dalszym ciągu grupa występuje w eliminacjach i konkursach zdobywając wysokie oceny, nagrody i puchary. W roku 1976 odszedł na emeryturę ob. Władysław Krzyński, który jednak pozostał czynnym członkiem orkiestry.

Wojewódzka Rada Narodowa w Tarnowie przyznała orkiestrze Złotą Odznakę za Zasługi dla Województwa Tarnowskiego, zaś Zarząd Główny Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie, przyznał Złotą Odznakę z laurem. Kol. Sułek Andrzej i Nicpoń Władysław zostali odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał kapelmistrz Tadeusz Krawczyk, ponadto ob. Kozub Ludwik i Krzyński Władysław zostali odznaczeni Złotymi Odznakami Pol. Zw. Chórów i Orkiestr.

Orkiestra w dalszym ciągu prowadzi ćwiczenia i próby dla podnoszenia poziomu, tym bardziej, że występują w niej nowi młodzi muzycy.

W roku 1993 po dłuższej chorobie zmarł zasłużony kapelmistrz Tadeusz Krawczyk, działalności jednak nie zaprzestano. Kierownictwo objął Zarząd orkiestry i długoletni członkowie, ob. Kania Jan, Brożek Zbigniew, Wąs Teodor, Ropek Antoni. Obecnie Zakłady Piwowskie zatrudniły kapelmistrza, którym jest młody, bardzo zdolny, wychowanek tejże orkiestry Porwisz Wiesław, mieszkaniec Okocimia, któremu życzymy pomyślności, w dalszej pracy i rozwoju kapeli dla dobra kultury.

Władysław Krzyński
były długoletni członek orkiestry
"Jubilatki"

Poziomo; 1. "świnka" do zbierania pieniędzy; 3. niepotrzebnie wyrasta w ogródku; 5. podobno przynosi dzieci; 6. instrument muzyczny na trzech nogach; 8. np. Jawa, Honda, Harley; 10. ulubiona zabawka, przedmiot przynoszący szczęście; 11. prof. ... Gąbka, przyjaciel Wawelskiego Smoka; 13. olej z wieloryba, niesmaczny ale bardzo zdrowy; 15. cukrowa lub opatrunkowa; 16. nakrycie głowy lub część grzyba; 18. czasem boli ..., gdy za dużo zjemy; 19. nocą na niebie, raz jak bułeczka, raz jak rogalik; 20. tata ma ją do golienia, mama do mielenia; 22. pracowita mieszkanka ula; 24. mąż królowej; 26. strzelający z łuku opiekun zakochanych; 27. święto górników; 28. olbrzymi morski ssak; 30. "Małe ... DD"; 31. wakacyjny miesiąc; 32. "... miał czerwony fraczek, z cebulką tańczył ..."; 34. na placu zabaw kręci się w koło; 38. z brzydkiego - wyrósł piękny łabędź; 40. pan, który wykonuje zdjęcia; 42. popularna disneyowska myszka; 43. np. harcerski, wędrowny, cygański; 44. "... wszyscy mamy zdrowe miny, gdy zjadamy ..."; 46. ciągnik; 48. ... + dziecko = pożar; 49. pan pracujący w PKP;

51. młodzieżowa zabawa taneczna; 52. dobry duszek, przyjaciel wszystkich; 53. dawniej - żołnierz w zbroi na koniu; 54. odmierza dni, miesiące, lata.

Pionowo: 2. pyszny napój z mleka i brązowego proszku; 4. ziemny lub stołowy; 5. do kasowania w autobusie; 7. scena w cyrku; 9. jeszcze nigdy nikomu nie wyrósł na dłoni; 12. domek na działce; 14. do cięcia papieru, materiału lub paznokci; 15. składany przyrząd do chłodzenia twarzy; 16. zbiór map; 21. wąska łódka z jednym wiosłem; 23. elektryczny "zjadacz" śmieci; 25. plac dla żyźniarzy; 26. fachowiec od budownictwa; 28. urządzenie dające bardzo mocne światło (np. w teatrze, na stadionie); 33. czasem w dzienniczku za niegrzeczne zachowanie; 35. do podpierania dla starszych osób; 36. pojazd kosmiczny; 37. drewniany pajacyk z ludzkim serduszkim; 39. dymi na dachu; 41. kolorowe w pierścionku; 45. "sypią się" ze sztucznych ogni; 47. ulubiony pojazd dzieci; 48. odmierza sekundy, minuty godziny; 50. urządzenie do wychwytywania "piratów drogowych".

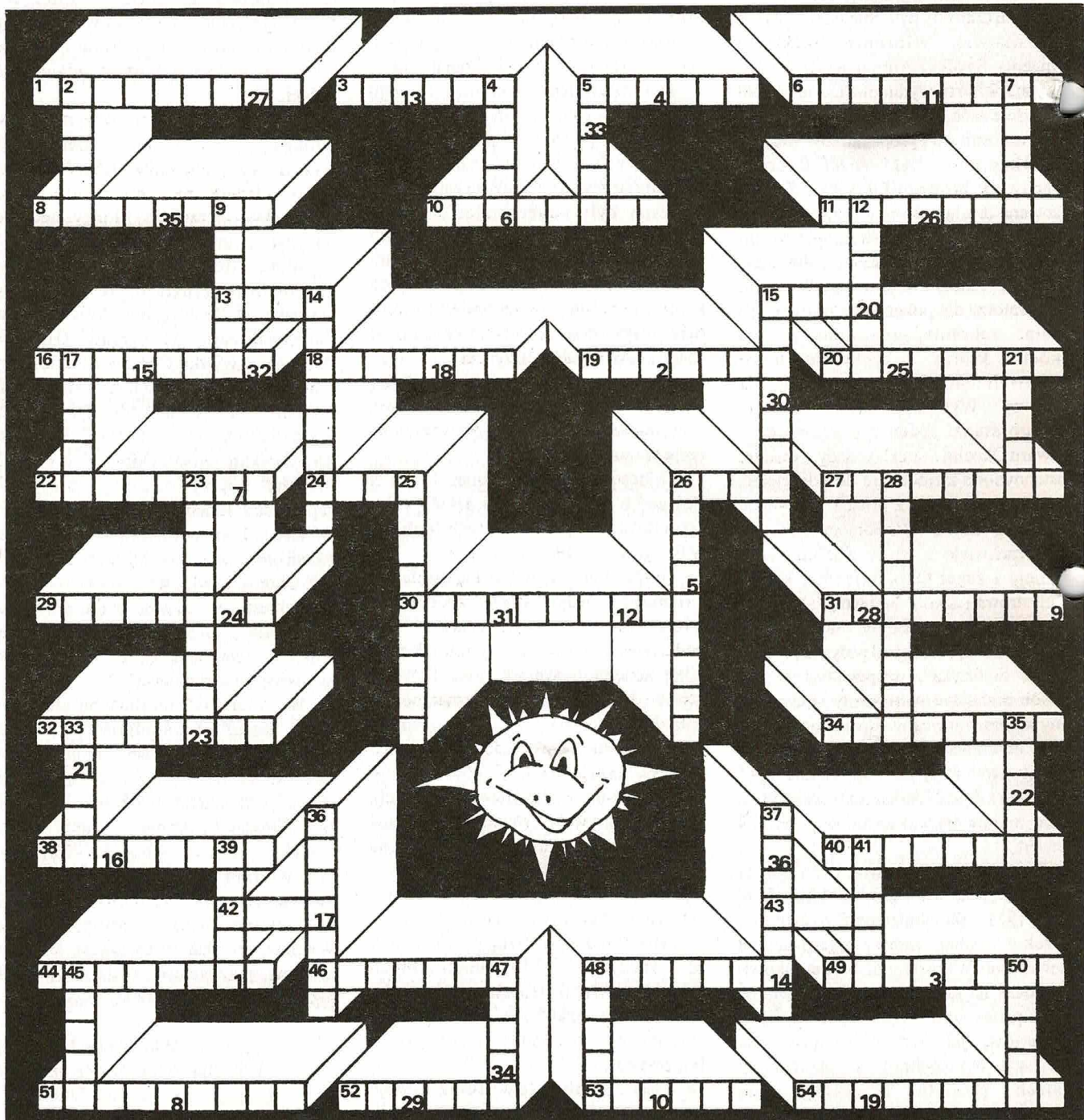
Litery z krutek ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie.

opracowali M&G Hajduk

Na rozwiązanie czekamy do 20 czerwca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody: 2 książki ufundowane przez redakcję BIM oraz zestaw artykułów papierniczych ufundowany przez autorów. Na kartce pocztowej z rozwiązaniem napisz ile masz lat.

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru otrzymują: Duda Grażyna, Bogusz Małgorzata, Kinga Mleczko.

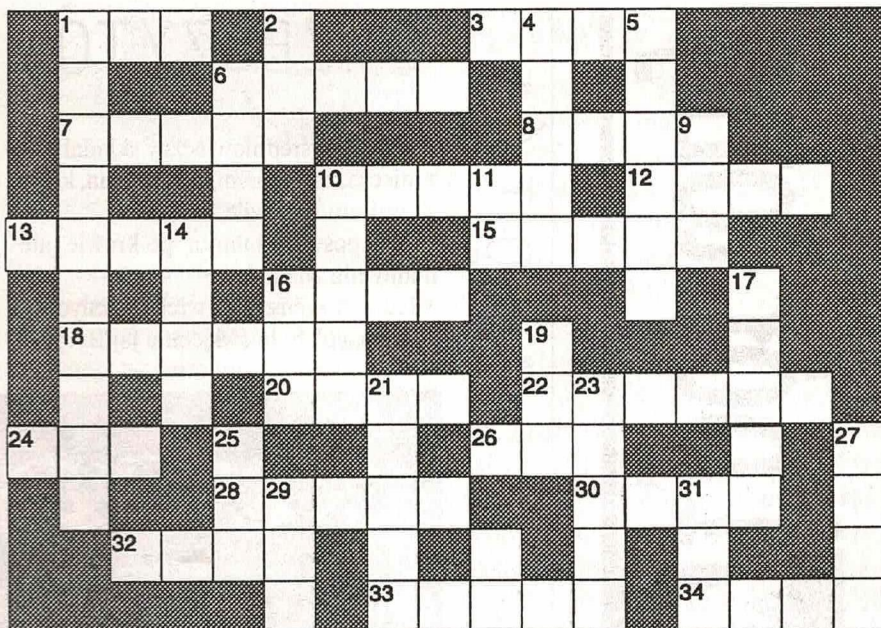
Rozwiązanie krzyżówki z nr 5 (21) 94
Zabawkę za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru otrzymuje Pani Barbara Rodak z Tarnowa. Nagroda do odebrania w redakcji.



Poziomo: 1. zimną na ziemi; 3. chodzimy po nim; 6. rzeka we Francji; 7. imię to znaczy rumianek; 8. ciemno w nim; 10. Szumi np. na Hawajach; 12. z rodziny kotów; 13. dusi nocą; 15. gra w teatrze; 16. ma kolce; 18. nazwisko opiekunów Alfa; 20. jama w ziemi; 22. port na Krymie; 24. nie jedno; 26. patrzysz nim; 28. miejsce wypełnione wodą; 30. wesola lub smutna; 32. lata; 33. starość inaczej; 34. w lecie miły.

Pionowo: 1. stoi i sapie; 2. dźwięk w gamie; 4. koń inaczej; 5. zmartwienie; 6. instrument muzyczny; 9. zapał; 10. do pisanja; 11. to się lubi, co się ...; 14. skałczenie; 16. renifer w skrócie; 17. była o nią awantura; 19. skok w ...; 21. płynie; 23. mały dom; 25. Izabela w dzieciństwie; 27. służy do walki; 29. jest wiary, nadziei i miłości; 31. nie dzień.

opracował Kamil Krupiński



Opowieść o wynagrodzonym poświęceniu

Dawno temu i daleko stąd, na skraju niewielkiej wsi, żyła bardzo uboga rodzina. Było w niej aż dziewięć dzieci, pięciu chłopców i cztery dziewczynki. Ojciec ich bardzo ciężko pracował w polu, od świtu aż do zmierzchu. Nie miał konia, więc musiał orać, ciągnąć pług własnymi rękami. Często pomagali mu synowie, nawet ci najmłodsi. Matka przędła i tkala różne rzeczy, gotowała, sprzątała, prała bieliznę w strumieniu. Ona również ciężko pracowała, wstawiała wraz ze wschodem słońca i kładła się spać najpóźniej. Ale pomimo tej ciężkiej pracy obojga rodziców, życie tej rodziny było smutne. Byli po prostu biedni. Dzieci nieraz bywały głodne, nie miały porządnego ubrania, chodziły boso nawet w zimie. Rodzice bardzo się tym martwili, ale nie mogli na to nic poradzić. Pewnego dnia dowiedzieli się, że będą mieli jeszcze jedno dziecko. Umucili się, gdyż wiedzieli, że teraz będzie im jeszcze trudniej żyć. Mama aż płakała, tak bardzo się bała, że nie będzie miała ubrania i jedzenia dla tego maleństwa. Siedziała tak zatroskana całą noc, ale kiedy zaświeciło słońce, wstała, uśmiechnęła się i pomyślała: "Nie wolno się załamywać, nie wolno tracić nadziei". I zabrała się, jak co dzień do pracy. Mijały miesiące i wreszcie, pewnego wiosennego dnia przyszła na świat prześliczna mała dziewczynka. Wszyscy ogromnie się cieszyli, byli bardzo szczęśliwi. I nikt nie myślał wtedy o tym, że są biedni, że nie mają co jeść, nikt się nie martwił. Każdy patrzył na maleńką dziewczynkę, która była jak promyk słońca w tej ubogiej chacie. Wtedy rodzice powiedzieli: "Będzie miała na imię Nadzieja". Wszystkim bardzo się podobało, jedynie sąsiadki, które przyszły w odwiedziny trochę się dziwiły, że rodzice wybrali takie dziwne imię dla swej córeczki. A nie wiedziały dlaczego. Ale mama i tata wiedzieli. Znów mijały miesiące. Mała

Nadzieja rosła, najpierw uśmiechała się nieśmiało, potem śmiała się głośno, gaworzyła, nauczyła się raczkować po chacie. Wszyscy ogromnie ją kochali, rodzeństwo chciało ciągle się z nią bawić. Nadeszła zima. Sroga, mroźna, syłał gęsty śnieg. W chacie było bardzo zimno, w piecu nie palił się ogień, gdyż nie było drewna na opał. Tato siedział smutny, zamyślony, zmarznęte dzieci tulili się do mamy. Nagle tato wstał i powiedział: "Pójdę do lasu, może znajdę jakieś gałązki, żeby można było napalić w piecu". Włożył na siebie stary, zniszczony kożuch, naciśnął czapkę na uszy i poszedł. Nie wracał długo, aż wreszcie późnym wieczorem zaskrzypiał śnieg pod drzwiami chaty i po chwili wszedł tato. Na plecach niósł dużo gałązek, a oprócz tego coś trzymał pod kożuchem. Mama prędko podeszła do niego i bardzo się zdziwiła, gdy tato nagle położył palec na ustach i tajemniczo się uśmiechnął. Kiedy synowie pomogli mu zdjąć z pleców wiązkę chrustu, ojciec rozchylił kożuch i wtedy wszyscy ujrzeli małego chłopczyka, który smacznie spał na jego ramieniu. Jakież było zdumienie wszystkich. Zaraz zaczęto zadawać pytania.

- "Czyje to dziecko?"

- "Dlaczego tato przyniósł je do chaty?"

Ojciec opowiedział, jak znalazł chłopczyka w zaspie śnieżnej, przy drodze do lasu. Był bardzo zmarznięty i cichutko płakał. Kiedy mama wzięła go na ręce, obudził się i zaczął płakać głośno. Lecz mama nakamila go i utuliła w swoich ramionach. Tato rozpalil w piecu, zrobiło się ciepło i przytulnie, małego chłopczyka położono na posłaniu obok Nadziei. A kiedy już wszystkie dzieci ułożyły się do snu, mama zapytała tatę:

- "Co my teraz zrobimy, przecież nie możemy go przysparzać, mamy już dziesięć własnych dzieci, których nie ma czym żywić?"

- "Nie tylko możemy, ale musimy" -

odparł ojciec.

- "Jest taka straszna zima, nie można zostawić go bez opieki, a i oddać nie ma komu. Bóg by nas ukarał, gdybyśmy go nie przysparzyli, a za niego na pewno nam wynagrodzi".

Mama uśmiechnęła się ze zrozumieniem, wiedziała, że będzie im teraz jeszcze trudniej żyć, ale gotowa była się poświęcić.

Mijały lata. Chłopczyk, którego nazwano Zbyszko, był najlepszym przyjacielem Nadziei. Zawsze razem się bawili, razem poznawali otaczający ich świat. Zbyszko był mądrym, ładnym, wesolym chłopcem. Cierpliwie znosił niedostatki, nigdy nie narzekał na głód czy zimno. Pomagał w chacie ile mógł, nawet ojcę w polu, to co potrafił. Życie tej biednej rodziny nadal było bardzo trudne. Pewnego dnia Nadzieja i Zbyszko bawili się niedaleko chatki. Był ciepły, letni dzień. Dzieci biegały po łące, zrywały kwiaty i plotły z nich wianki, łapały do rąk motyle. Nagle usłyszały tętent koni. Zdziwiły się bardzo, bo rzadko ktoś tamtędy przejeżdżał. Pobiegły, by móc z bliska przyjrzeć się koniom i jeźdźcom. Kiedy były już blisko, zobaczyły, że na koniach jadą pięknie ubrani ludzie. W pewnym momencie jeden z koni spłoszył się i pogalopował, zrzucając jadącą na nim kobietę. Dzieci popędziły, ile sił w nogach, by pomóc pięknej pani. Gdy znalazły się już przy niej, zrozumiały, że ta pani - to królowa, a za nią jedzie cały królewski orszak, z królem na czele. Dzieci trochę się przestraszyły, lecz pokłoniły się nisko i pomogły królowej podnieść się z ziemi. Królowa podziękowała z uśmiechem, przyjrzała się dzieciom i nagle pobladała. Wyciągnęła rękę w stronę Zbyszki i rzekła drżącym głosem:

- "Mikołaj"

(c.d.n.)

M.H.

Strzyi pół tony

MAGAZYN ODLOTÓW

TRZYIPÓŁTONY magazyn odlotów. Redakcja i opracowanie graficzne: Urszula Bystron, Magdalena Filip, Magdalena Kurtyka, Joanna Matras, Marta Myślińska, Jacek "Spin Reaktor" Topolski.



Powtórz pytanie!

Zadając Wam pytanie "Co kojarzy Ci się ze słowami FLOWER POWER" nie sądziliśmy, że dla niektórych będzie ono aż tak trudne. Znowu padały różne odpowiedzi. Słuchanie ich było (co tu dużo mówić) rzeczą co najmniej ciekawą:

- ciężko jest ...
- w zasadzie nie mam zielonego pojęcia .. a może to "coś" zielonego?! ... a może nie!
- czy to coś z czasów Woodstock'u?
- z seksem, narkotykami,
- ogromną łąką pełną kwiatów, totalnym luzem, wolnością i długimi kieckami,
- motylami, bzem i grą w piłę,
- z Hipisami, długimi, czesanyimi letnim wiatrem włosami i słońcem,
- dawaniem sobie wszystkich i wszystkiego, chodzeniem własnymi drogami i w ogóle...
- z żarciem bzu, bardzo to lubię,
- z "ładnymi" butami i zarypistymi wdziakami,
- PEACE, PEACE, PEACE itd ...
- jestem słaby z angielskiego, ale czy to jakaś nowa kwiaciarnia? Z naszymi opiniami na temat Flower Power możecie się zapoznać buszując po tych stronach.

Pa!

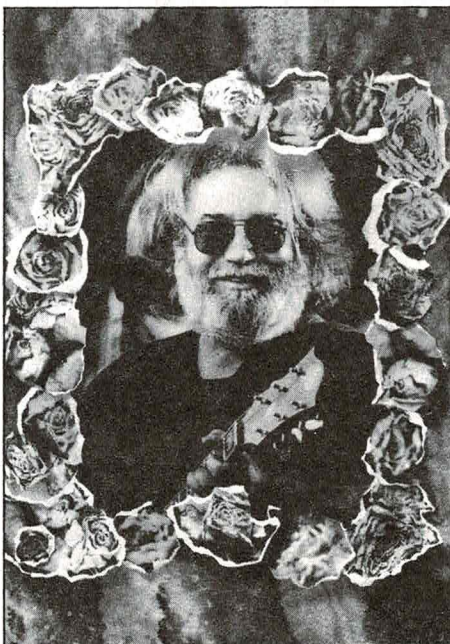
J.M.&U.B.

Z ZESZYTÓW

* Rycerz średniowieczny składał się: z miecza, zbroi, hełm, no i z konia, który stawał mu na każde zawołanie.

* Tato poświęcił latarką po krowie, ale mamy nie znalazł.

* Jednym z obrzędów wielkanocnych w "Chłopach" było święcenie jaj Boryny.



INTRO

A ja się tak nie bawię! Na przełomie maja i czerwca matki i dzieci wszystkich krajów, ras, narodowości, płci i wyznania, karane i zboczone, szumięte, wyzwolone i wolne, emancypantki i gołodupki (hop do kupki) obchodzą swoje święta - Dzień Matki i Dzień Dziecka. A ja bidusia nie mogę obchodzić żadnego z nich, bo nie mam dziecka i jestem już dorosła, choć moja mama mówi mi ciągle, że jestem, jeszcze dzieckiem. Cholerka, a moje koleżanki to już mają córki i synów, a są jeszcze dziećmi! I co ja mam zrobić? Mieć albo nie mieć - oto jest pytanie! Podjęłam ważną decyzję - zostanę matką. Udałam się do ginekologa, a ginekolog - Doctor Alban rzekł: "It's your life!" Wszystko było O.K. Tylko plemnika brak, ale podobno ten mały Józiu z przeciwka już może. Dałam mu do żucia i poszliśmy w krzaki. Ale był szum, patrzymy, a to czterdziestu rozbójników i Baba Jaga rzną wariata. Józiu się przestraszył i śmierdział. Nic z tego nie wyszło.

Dzisiaj byłam u androloga. Okazało się, że jestem mężczyzną. Tak więc będę obchodzić ... Dzień Dziadka.

X.Y.Z.

Będzie to historia Johnego i Mary, dwojga kochanków.

Lato zapowiadało się cudownie, choć nie było ani grama gotówki. Pewnego piątkowego wieczoru Johnny zawołał:

- Mary! wyłącz Janis i zabierz mnie do kina.

- O.K. Johnny! tylko założę coś na to piękne bikini.

- A po co? - ze zdziwieniem zapytał.

Tej nocy gwiazdy świeciły jakimś innym, nieznanym blaskiem. W niebieskim Cadillacu przed ogromnym ekranem leżeli razem. Księżyc na chwilę zgasł, ale po wymianie baterii znowu rozbłysnął tysiącem halogenowych uderzeń. Johniego zdziwiło to wydarzenie, więc wyjął "Słownik kwiatowych ludków", gdzie zapisane były wszystkie hippie'sowskie opisy zjawisk przyrodniczych. Na stronie 164 odnalazł hasło "księżyc", a pod nim "chwilowy jego zanik". Jak wyczytał, oznaczać to miało zbliżającą się śmierć kogoś kontrowersyjnego i bardzo znanego. Mary zastanawiała się, kto to mógłby być. Jednak po chwili dała sobie spokój i dalej jadła ten niedobry popcorn od Benny'ego. Po filmie nasza para wróciła do swojego letniego gniazdka. Wyszli na balkon żeby zapić joint'a i zobaczyli, że jedna z gwiazd krąży dookoła drugiej. Johnny znowu otworzył słownik, szukał. Mary roześmiała się mówiąc:

- To na pewno Gagarin.

OPOWIADANIE

A Johnny na to:

- Ha! ha! ha! bardzo śmieszne!

I w tej właśnie chwili słownik wykrzyczał im całą prawdę, a mówiła ona że taki znak to zapowiedź śmierci kogoś znanego artystów. W sercu Johniego odezwał się dziwny dzwon bijący wciąż ten sam dźwięk, gość był przerażony. Ale Mary, jak zawsze, uspokoiła go swoim nieocenionym dobrem płynącym z naiwnej wiary w miłość i pokój (Flower Power, no more war i takie tam). Lecz w chwilę potem, Johnny znowu wpadł w szal. Za plecami Mary zobaczył okropną Peacewoman w objęciach Frankensteina. Ten, obraz w połączeniu z poprzednimi mógł zapowiadać tylko jedno: ŚMIERĆ JIMA MORRISONA, lekkoatlety highowych skoków w środku nocy. Kochanków przeraziła taka przyszłość, więc postanowili znaleźć tyle drugów ile tylko mogłoby im dać gratis całe miasto aniołów plus to, co mogli dostać za zgnitego Cadillaca. Postanowili odejść z Jimem, a miało to być na wzgórzu w Arizonie. Mieli tam wyruszyć zaraz jak

tylko dotrze do nich wiadomość o śmierci Jima, zabawki, jaką zafundowali sobie bogowie pałacu mądrości. Po kilku dniach oczekiwania Mary coraz ciężiej znosiła napięcie panujące wokół, więc zaprzyjaźniła się z butelką. Johny natomiast kompletował kwachy, kambodzę i inne drugs. Były jeszcze tylko problemy z królową Herą, która na rynku stawiała się coraz droższa. Nasz koleś jednak wcale nie przejmował się tym, kupił kosę jak highway 7. Całymi dniami szlifował ją delikatnie, pocierając o specjalny kamień.

- Jeszcze tylko list i ...
- możemy odejść - dokończyła Mary - ale ja chcę umrzeć pierwsza - dodała.

- No problem - odpowiedział Johny.
Kiedy Mary wróciła z butelką, włączyła odruchowo radio.

Spiker spokojnym głosem oświadczył:
- Jim Morrison nie żyje.

Johny i Mary trochę się ucieszyli, lecz chwili znowu się zasmucili. Ona, jak zwykle, pocieszała mówiąc: tacy ludzie nie umierają.

Pół godziny później byli w drodze. Następnego dnia byli już w Arizonie. Johny taszczył zieloną walizkę, w której spoczywał cały sprzęt (drugs). Kosa leżała za jego pasem. Kiedy dotarli na szczyt góry, wielkiej jak całe Las Vegas, wiedzieli, że to już koniec wędrówki. Nastął wieczór. Ogień był w pełni. Johny rozpakował cały sprzęt i otworzył butelkę. Kiedy trochę przyspeedowali znaleźli się w przełęczy nagich suflerów. Złom był tam różowy, krzaki białe, a chmury czarne. Niczego innego tam nie było. Ale oczywiście Johny złamał tę zasadę, zostając ptakiem porannej zdrady latającym ponad okazałami hajobrazami. Mary nie chciała być gorsza więc została tyzana, podobną do służącej w białym domu w Waszyngtonie. Lecz w odróżnieniu od tamtej Mary była czysta, bo ktoś mógłby ją skalać w tej rajskiej krainie. Piękne, dziwne i mokre krajobrazy stawały się coraz bardziej nudne. W końcu John zawołał:

- Hej Mary! chodź, już czas.
- Lecę Johny!

Przez pół nocy szukali kosy, bo Johny nie pamiętał gdzie ją położył (głupi debil). A kiedy już znaleźli* odśpiewali "Moonlight drive" i usiedli przy ogniu. Johny nie zastanawiając się wbił kosę prosto w serce Mary, a potem wsadził kwiatka. Z uśmiechem pożegnała świat. Przyszła kolej na Johnego, głos z zaświatów już go wołał. Szybko wbił kosę, wydał okrzyk padającego zwierza i dołączył do Jima i Mary.

Wędrówka trzech aniołów rozpoczęła się.

S.R.



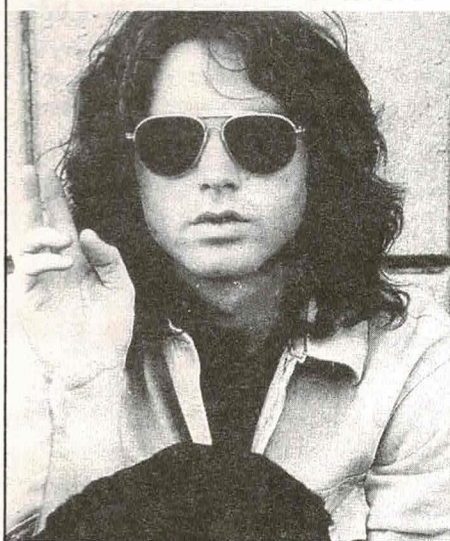
Piszą młodzi
Piszą młodzi
Piszą młodzi

Wiersz

*Zostańmy naukowcami zdrady
Stworzymy nowy kształt
Nowy, nieznan, nagi
Powiesimy szokujące myśli
Na drzwiach wyobraźni
i skonamy na rurociągu*

S.R.

JIM MORRISON AMERICAN POET



PEACE BRACIA i SIOSTRY!

Wiecie co? Mam piękne długie włosy, w których, jeśli dobrze poszukasz, znajdziesz zeszłoroczną trawę z Woodstock, trochę stokrotek, pachnący rumianek i pióra. Mam wielkie spodnie, tak szerokie na dole, że nawet sobie nie wyobrażasz. Namalowałam na nich zielone goździki i dobrze mi w nich. Pod spodniami mam bardzo fajne rzeczy, kolorowe, bawełniane i ciepłe. Szyję oplatają mi kolorowe paciorki, których mam tu miliony. A w buzi mam ogromnego joint'a, który powoduje, że nieźle świruję. Żyję miłością i muzyką, która mnie karmi, poi i usypia. Mam na plecach wielką gitarę podpisaną chyba przez Janis, a może to był Jimmie. Cholera, nie pamiętam. Ale najlepsze jest to, że w dupie mam wszystko, dosłownie wszystko i wszystkich. Żyję

FLOWER - POWER

To wcale nie miało być tak. Zaprosiłam ludzi na imprezę zaznaczając: w stylu "flower power". Nie wiem do dziś, czy był wśród nich anglista, czy też skorzystali ze słownika? W każdym bądź razie ... nie, o tym później!

Przygotowania były dla mnie przynajmniej koszmarem. Posprzątałam całą chatę, a potem wzięłam się za stylowe jej przemeblowywanie. W salonie pod ścianą jakiś bufet, dobrze widoczne wyjście na taras, wiklinowe meble na tymże, nagłośnienie. I najważniejsze: muzyka z epoki. Nie dość, że zapukałam do wszystkich znajomych (a sporo tego!!!), to w sklepach muzycznych wydałam fortunę!

W sobotę wieczorem, a właściwie po południu, wepchnęłam moje (już wtedy) zwłoki w stare (bardzo stare, bo po mamie) ciuchy i zaczęłam biegać od jednego okna do drugiego.

W pewnym momencie na podjeździe przed garażem pojawił się samochód. Furgonetka z ... kwiatami. Była ich (tych kwiatów) cała masa. Porozstawiałam je w całym domu - zrobiło się miłutko. Ludzie przyszli z tajemniczymi uśmiechami na twarzach ... ubrani normalnie! Ja zmieniłam po prostu strój.

Bardzo spodobał mi się ich pomysł. Impreza była bombowa, a to dzięki kwiatom, które mają naprawdę wielką moc.

U.B.

sobie otoczona powietrzem i olewam wszystkich na około, co wcale nie znaczy, że Cię nie kocham. Rozdmuchuję miłość na wszystkie strony, bo ja jestem wyjątkowa. Mam swój świat, który jest niepowtarzalny i jedyny. Mam ludzi, którzy podobnie jak ja patrzą przed siebie. Trzymamy się razem, śpiewamy, kochamy, żyjemy, tańczymy i pieprzymy problemy. Pewnie się krzywisz i zastanawiasz kim jestem. Otóż wyobraź sobie, że ja jestem HIPPIE. Szalona flower-power. Żuję jointa dla draki i śpiewam "Light my fire". I dobrze mi.

Crazy - daisy

Samochody - samochody Początek sezonu

Koniec zimy i początek kalendarzowej wiosny jest umownym okresem w którym rozpoczyna się sezon motoryzacyjny. Dla wielu zmotoryzowanych jest to najlepszy okres pozbycia się wysłużonego pojazdu i dokonanie nowego zakupu.

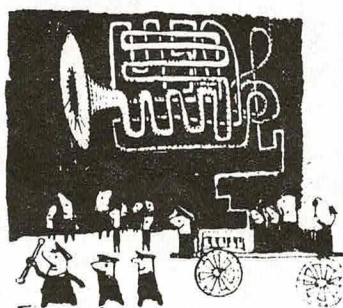
Kupujących jak i sprzedających nie brakuje, giełdy samochodowe w całej Polsce wypełnione są do granic możliwości, zwiększa się ilość ogłoszeń w prasie i tych na słupach ogłoszeniowych. Stan taki trwa praktycznie do wakacji, potem ze względu na liczne urlopy i wyjazdy zainteresowanie. Kupnem lub sprzedażą samochodu gwałtownie maleje. Używając giełdowego słownictwa następna hossą w sprzedaży i kupnie samochodów pojawia się na giełdach w październiku, gdy wielu posiadaczy aut chce się ich szybko pozbyć przed nadchodzącą zimą.

Szybki zakup lub sprzedaż samochodu w większych miastach które posiadają place giełdowe jest stosunkowo łatwy. Zgromadzenie w jednym miejscu wielu pojazdów daje kupującym możliwość dużego wyboru w rocznikach, w stanach technicznych pojazdów, a nawet kapryszeniu w kolorach, sprzedający zaś mogą liczyć na wyjątkowo dużo klientów.

Inną specyfikę ma rynek samochodowy w mniejszych miastach takich jak Brzesko, w którym próba otwarcia giełdy samochodowej zakończyła się całkowitym

niepowodzeniem. Honor miasta w tym względzie próbują ratować dwa komisary samochodowe, znajdujące się na ulicy Głowackiego przed stacją CPN-u i na ulicy Gen. L. Okulickiego.

Wizyta w jednym z nich całkowicie mnie rozczarowuje, na placu stoją dwa małe fiaty mocno skorodowane w cenie 3 i 4 mln. W rozmowie z prowadzącymi ten komis dowiaduję się, że są to samochody, których jeszcze szkoda rozbierać na części bo są kompletne i na chodzie. Komis głównie nastawiony jest na kupowanie samochodów powypadkowych, z których odzyskuje się części i sprzedaje po okazjonalnych cenach. Potwierdzeniem tych słów była nie opodal leżąca sterta karoserii, drzwi,



zderzaków i kół.

Podobną sytuację zastaję w drugim komisie, na placu stoi mały fiat i polonez też mocno wysłużone. Prowadzący komis potwierdzają że najczęściej przyprowadza się do sprzedaży takie właśnie samochody. Te lepsze młodsze roczniki zdarzają się stosunkowo rzadko, przeważnie jako tzw. okazje, ktoś wyjeżdża za granicę albo pilnie potrzebuje gotówki. Samochodów zachodnich tych bardzo drogie praktycznie nie ma.

Wracając do domu spostrzegam na słupie ogłoszenie "Do sprzedania Fiat 126 p rocznik 1986" i numer telefonu, obok drugie ogłoszenie "Zdecydowanie kupię Fiata 126 p rocznik 1988-89". A więc nie jest jeszcze tak źle - rynek samochodowy w Brzesku istnieje. Używając nie tak dawnego słownictwa trzeba powiedzieć, że zszedł on głęboko do podziemia. Dla wielu jeszcze ludzi kupno czy sprzedaż samochodu jest życiowym wydarzeniem, formą awansu społecznego, dobrem materialnym którego nie powinno się łatwo pozbywać, dlatego sprzedający sami poszukują kupców godnych ich samochodu, jest to najczęściej bliska i dalsza rodzina, zaufani przyjaciele od których można

by jeszcze sprzedany samochód pożyczyć albo odkupić. Również kupujący nie lubią kupować samochodu od anonimowych sprzedawców, wychodząc z założenia, że samochód sąsiada czy kolegi dobrze znają, wiedzą jak był eksploatowany, a w razie awarii będą mogli zwrócić się do nich o fachową pomoc. Są to stereotypy głęboko zakorzenione nie tylko w naszej lokalnej społeczności, ale w całej Polsce. Takie myślenie paraliżuje cały handel używanymi pojazdami i sprawia, że nasza droga do Europy pod tym względem jest jeszcze bardzo daleka.

Podstawą działania zdrowego rynku samochodowego jest zmiana świadomości społeczeństwa polegająca na uświadomieniu, że samochód jest towarem takim samym jak telewizor, rower, czy zegarek. Można go zawsze kupić za gotówkę lub na raty, wydzierżawić i że zawsze można go sprzedać, wystarczy tylko wyrazić taką potrzebę. W tym celu istnieją salony samochodowe, autoryzowani dilerzy i komisary. Szanując się firmy nie lekceważą klientów, docierają nawet do takich małych miast jak nasze Brzesko. Komisary samochodowe nie ograniczają się do skupowania powypadkowych samochodów, skupują wszystkie samochody. Sprawdzają ich pochodzenie, remontują, segregują, wystawiają gwarancje i sprzedają - również na raty.

To wszystko pozostaje jak na razie w sferze marzeń przeciętnego mieszkańca naszego miasta. Aby kupić samochód będziemy ciągle zmuszeni do dalekich wyjazdów poza teren województwa. Nasze ciężko zapracowane pieniądze mogą stać się łupem złodziei. Nasz wymarzony samochód może okazać się kradziony, nasze życie powierzymy drewnianym hamulcom i gipsowej karoserii.

Dariusz Dzierwa

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupię mieszkanie dwupokojowe. Wiadomość: tel. 302-26.

Sprzedam działkę o powierzchni 1 ha w tym 0,7 ha lasu z możliwością zabudowy. Wiadomość: Przyborów 278.

Sprzedam motorower Simson czteroletni, mały przebieg. Tel. 303-68.

Sprzedam silnik do BMW pojemność 2000. Wiadomość w redakcji.

Piłkarzy "Okocimskiego"

Walka o II - ligowy byt

Bardzo ciekawie zapowiada się walka w II grupie II-ligi, zarówno o awans do ekstraklasy, jak i o utrzymanie się w drugoligowej stawce. W tej drugiej (niestety) grupie drużyn znajduje się zespół Okocimskiego. Po efektownym zwycięstwie nad, także broniącą się przed spadkiem Resovią, piłkarze z Brzeska zmierzali się w Płocku z jednym z kandydatów do awansu, tamtejszą Petrochemią. Mecz stał na przeciętnym poziomie i nie bardzo wiadomo było, która z drużyn jest w czołowie, a która w ogonie tabeli. Petrochemia wygrała 3:1 a honorową bramkę dla Okocimskiego uzyskał Rajko. Popelniając mniej błędów w obronie i korzystając nadarzające się sytuacje można było wywieźć z Płocka przynajmniej remis. W niedzielę 8 maja do Brzeska przyjechała drużyna z którą Okocimski w rundzie jesiennej poniósł najwyższą porażkę GKS - Bełchatów. Mimo 6 goli - po trzy dla każdej z drużyn - mecz nie przysporzył spodziewanych emocji, zawodnicy nie chcieli przeciwnikom zrobić krzywdy, grali praktycznie bez kontaktu ze sobą, po straconej bramce następowała szybka riposta.

W kolejnym wyjazdowym meczu Okocimski wystąpił w Bytomiu przeciwko, Szombierkom. W pierwszej połowie piłkarze jednej i drugiej drużyny, mimo wielu okazji nie potrafili skierować futbolówki do siatki przeciwnika. Po przerwie obrońca Szombierek Kluge poślizgnął się na piłce w obrębie własnego pola karnego, wykorzystał to Adamowicz uzyskując prowadzenie. W 63 min. Ogorzela wypuszcza piłkę z rąk i ten sam Kluge rehabilituje się strzelając wyrównującego gola. Ataki piłkarzy bytomskich przynoszą efekt w 76 min., kiedy to Fusek zmienia kierunek lotu piłki po strzale Motyki i jest 2:1 dla Szombierek. Takim wynikiem kończy się mecz i obydwa bardzo cenne punkty pozostały w Bytomiu. Po tej porażce sytuacja Okocimskiego była bardzo trudna (16 miejsce z dorobkiem 21 pkt) i mecz z ostatnim w tabeli Bugiem Wyszków był meczem o 4 pkt. Spotkanie mimo wysokiej stawki mogło się podobać licznie zgromadzonej publiczności. Od

początku zaznaczyła się przewaga graczy Okocimskiego, doskonale spisywał się jednak bramkarz Buga Truolnos. Musiał on jednak skapitulować w 10 min. po uderzeniu Mikulińskiego. Zawodnicy z Brzeska atakowali, dalsze bramki jednak nie padły. Po przerwie ponownie Mikuliński "odczarował" bramkę Truolnosa, zdobywając drugiego gola. W 71 min. z podania Polichta, Rajko zdobywa trzecią bramkę. Uspokojeni wysokim prowadzeniem zawodnicy OKS-u "dali pograć" wyszkowianom. Efektem zdobytą przez Bieniasa honorowa bramka, którą ustalił wynik spotkania na 3:1.

Następny mecz drużyna Okocimskiego rozegrała z Radomiakiem na boisku przeciwnika. Zdecydowanym faworytem byli gospodarze, tymczasem gra była wyrównana a pierwszego gola zdobyli goście po znakomitym uderzeniu Szczepańskiego w 40 min. Odpowiedź Radomiaka była natychmiastowa - Kozieł w 42 min. i 45 min., uzyskuje dwa gole (drugi obciąża w 100% Ogorzela) i piłkarze schodzą na przerwę, przy stanie meczu 2:1 dla Radomiaka. Tuż po przerwie sędzia Kuć z Warszawy podyktował rzut karny za dotknięcie piłki ręką przez jednego z zawodników radomskich. Pewnym egzekutorem "jedenastki" okazał się Lachmaj - wyrównując stan meczu na 2:2. Cieszy punkt wywalczony na gorącym terenie w Radomiu, chociaż przy większej skuteczności napastników można było ten

mecz wygrać.

22 maja na stadionie przy ul. Okocimskiej doszło do kolejnego meczu, który drużyna z pod browaru musiała wygrać aby prolongować swe szanse na utrzymanie się w lidze. Przeciwnikiem była rewelacyjnie na wiosnę spisująca się jedenastka Hetmana Zamość. Mecz miał dwa oblicza, w pierwszej połowie bardzo ostro grający i krótko kryjący zawodnicy Hetmana nie pozwolili na rozwinięcie skrzydeł Okocimskiemu. Receptą na taką taktykę są strzały z dystansu z każdej pozycji. Takie uderzenie Salomona okazało się skuteczne i gospodarze prowadzą od 16 min. 1:0. W zamieszaniu podbramkowym Paloszajowi udaje się wepchnąć piłkę do siatki i wyrównać na 1:1. Po przerwie gracze Okocimskiego uzyskują zdecydowaną przewagę, a że padła tylko jedna bramka (piękne uderzenie Rajki z rzutu wolnego w samo okienko) zawdzięczać należy świetnej postawie Łukiewicza w bramce Hetmana i indolencji strzałowej brzeskich napastników.

Na pięć kolejek przed zakończeniem rozgrywek istnieją realne szanse na przedłużenie ligowego bytu. Trzeba wygrać obydwa spotkania na własnym terenie ze Stalą Rzeszów i Włókniarzem Pabianice oraz szukać punktów w meczach wyjazdowych w Lublinie, Białymstoku i Olsztynie, ale to nie będzie łatwe.

R.C.

Wyludził 84 miliardy złotych

Prokurator Teodor Chomiak nie ukrywa, że w czasie prowadzenia sprawy o wyludzenie pieniędzy z pięciu Banków Spółdzielczych: Borzęcina, Pilzna, Tuchowa, Szczurowej i Żyrakowa, napotykał na wiele trudności. Jak się okazało były właściciel brzeskiej firmy "Budomex" wyludził z tych banków 84 miliardy złotych.

W toczącym się śledztwie od listopada 1992 roku zgromadzono dowody pozwalające na postawienie zarzutów nieprawidłowości w kredytowaniu dwunastu osobom. Głównym kredytobiorcą przeciwko któremu prokurator T. Chomiak prowadzi śledztwo

jest były właściciel "Budomex-u", który od października 1993 roku przebywa w areszcie śledczym w Tamowie.

Banki udzielając kredytów czyniły to bez żadnego zabezpieczenia majątkowego. Z kolei poświadczenia składane przez kredytobiorcę były niezgodne z prawdą. Akta sprawy obejmują 25 tomów.

Sprawa dobiega końca i według prokuratora T. Chomiaka winna zakończyć się najpóźniej w sierpniu bieżącego roku. O dalszych szczegółach tej sprawy będziemy na bieżąco Państwa informować.

J.G.

BIM - Brzeski Magazyn Informacyjny. Redaguje zespół: Jan Gwizdała - redaktor naczelny, Ryszard Cuber, Mariusz Czoba, Jerzy Wyczęsany, Zofia Sitarz - sekretarz redakcji. Grafiki: D. Styma. Zdjęcia: J. Gluch.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku.

Dyżury w redakcji prowadzone są od wtorku do piątku w godzinach od 9.00 - 16.00, w poniedziałek od 9.00 - 19.00.

Łamanie i druk: **Printgraph** - Brzesko, ul. Mickiewicza 19, tel/fax (0-192) 307-50

Pokój z widokiem

Popracujmy!

Czy grozi nam nowy etos pracy? Gołym okiem daje się to zauważyć. Przy istniejącej relacji zarobków i wydatków, pieniędzy starczyłoby do trzeciego (wyplata pierwszego), trzeba więc jakoś temu zaradzić. Dorobić! Gdzie i jak to już efekt naszego wolnego wyboru. W pracy "po godzinach" jesteśmy bardziej sumienni, odpowiedzialni i zaangażowani, bo najczęściej wykonujemy ją z przyjemnością.

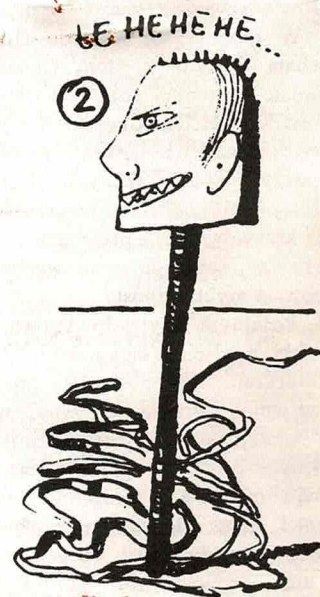
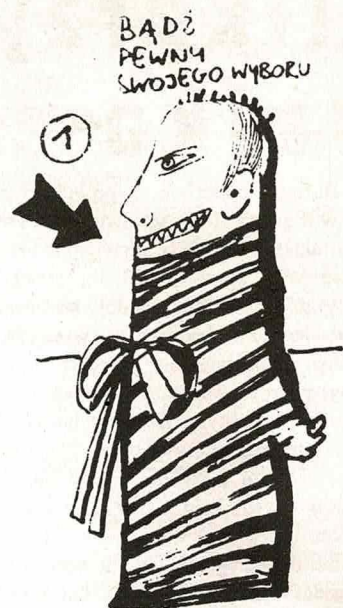
Gdy co chwilę podnoszą ceny gazu, chleba, mieszkań i kielbasy, gros ludzi dorabia nie po to, aby kupić coś luksusowego, ale po to by przeżyć. Sprawić dziecku zabawkę, sobie książkę i jakieś kosmetyki, mąż "wychodzi" z ostatniego swetra. Jak się więc okazuje, wcale lepiej nie żyjemy, ale truchcikiem uciekamy przed ubóstwem.

Największe rozczarowania i stresy przeżywają ci, którzy startują w dorosłe życie. Kupienie lub wynajęcie mieszkania, urządzenie go (przynajmniej w niezbędne sprzęty) koszty wychowania dzieci, to wszystko przerasta ich możliwości.

Co wtedy zrobić? Dorobić i zarobić! Nie zdajemy sobie sprawy z kosztów życiowych tej dodatkowej aktywności (może lepiej powiedzieć: szarpaniny). Tak naprawdę nic nigdy nie dokończone, dzieci u babci, rozmowa z żoną raz w tygodniu, zaniedbany dom. Półka na którą odkładamy książki do przeczytania już się ugina, w kinie grają dobry film, kolega zaprasza na karty. Ale to może później, może później! Ciągłe się śpieszymy, lecimy z nóg i co najgorsze rośnie w nas obojętność na wszystko dookoła. Nie opuszcza nas też wieczne poczucie niespełnienia, niedosytu.

To dużo. Ale czy stać nas na to aby dodatkowe zajęcia porzucać? Syn ciągle mówi o rowerze, a żonie też chciałbyś jakoś wynagrodzić to, że ciągle nie ma cię w domu. No i co zrobić?

Malutka



Gdzie to jest?

Detal architektoniczny z fotografii zamieszczonej w poprzednim numerze znajduje się na frontonie pałacu barona Goetza Okcimskiego. - Zwyciężczynią konkursu została Pani Zydrón Stanisława nagroda do odebrania w redakcji.

Sponsorem konkursu jest Firma Handlowa "Skarbek", mieszcząca się w Brzesku przy ul. Głowackiego 29 oraz przy Placu Żwirki i Wigury. Sklepy F.H. "Skarbek" oferują szeroką gamę sprzętu radiowo-telewizyjnego oraz eleganckiej odzieży męskiej i damskiej. red.

FOTODZIAŁKA

FOTODZIAŁKA



Fot. A. Gawęda